



Temat dnia

Kto sięgnie po 53 mandaty

Dwaj najwięksi konkurenci KO i PiS idą na remis w wyborach do europarlamentu. Kaczyński mobilizuje partię, ale to Tusk z sojusznikami ma szanse zgarnąć więcej głosów
► 4-5; Komentarz ► 2

Ekonomia

Novo Nordisk ofiarą sukcesu?

Przychody duńskiego producenta leków wzrosły o jedną trzecią, ale firma musi zatrudniać tysiące nowych pracowników, jest potępiana za wysokie ceny, a na rynku pojawiają się podróbki
► 10-11

Opinie

PO boi się dyskusji o euro

Jeżeli PO nie tłumaczy, dlaczego warto przyjąć europejską walutę, ani nie przeciwstawia się bzdurnym tezom, w głowach Polaków pozostaje tylko demagogia PiS
► 15

DUŻY FORMAT



FOT. GETTY IMAGES

POZNAJ SWOJEGO PSA

• Z psimi behawiorystami rozmawia Oktawia Kromer

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. REUTERS/SUSANA VERA

Sport

IGA, KRÓLOWA MADRYTU

To był dreszczowiec, thriller na najwyższym poziomie. I mecz dwóch najlepszych teraz tenisistek na świecie. Iga Świątek po trzysetowym boju, w którym broniła trzech piłek meczowych, pokonała Arynę Sabalenkę 7:5, 4:6, 7:6 (9-7) i wygrała prestiżowy turniej w Madrycie. Powiększyła też przewagę nad Białorusinką w rankingu WTA do niebotycznych 3412 pkt, co oznacza, że jej pozycja liderki jest niezagrożona na długie tygodnie.

► 20

Wojna w Ukrainie

Ważą się losy Donbasu

Rosyjska armia atakuje w obwodzie donieckim na kilku kierunkach. Ukraińska obrona zależy od wytrwałości ukraińskich żołnierzy i pomocy wojskowej partnerów.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA
Z OBWODU DONIECKIEGO

To, że na froncie sytuacja jest trudna, widać już w drodze z Kijowa na wschód. Mijam samochody wojskowe: ciężarówki, cysterny, sporadycznie sprzęt wojskowy na lawetach.

Ukraińscy wojskowi są ściągani na wschód. Na niektórych odcinkach frontu do obrony są rzućceni wszyscy, którzy są pod ręką. Rosyjska armia od kilku miesięcy atakuje w obwodzie donieckim. Według komunikatu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy tylko 2 maja i tylko na tzw. kierunku awdijewskim ukraińscy żołnierze odparli 50 rosyjskich ataków.

Zaciekle walki

W Pokrowsku w obwodzie donieckim o bliskości frontu przypominają zniszczone budynki w centrum miasta. – Jeszcze dwa tygodnie, Ro-

sjanie podciągną artylerię dalej i będą mogli już ostrzeliwać tutejsze domy – uważa jeden z dowódców.

Od zajęcia w połowie lutego Awdijiwki Rosjanie nie zatrzymują ofensywy. W ostatnich tygodniach gorąco zrobiło się w miejscowości

Pierwsze dostawy amerykańskiej pomocy wojskowej miały dotrzeć do Ukrainy na początku maja. Prawdopodobnie miną tygodnie, zanim zachodnia broń i amunicja trafią na front na większą skalę

INSTITUTE FOR THE STUDY
OF WAR

w raporcie z 4 maja

Oczerecyjne. Rosjanom udało się ją niemal całą zająć i dojść do kolejnej – Nowoleksandriwki; wzięli też pod kontrolę znajdującą się w pobliżu Oczerecyjne wieś Arhanhelsk.

Blogger wojenny Bohdan Mirosznychow wskazuje, że Rosjanie starają się dotrzeć do trasy T0504, która łączy Pokrowsk z Konstantynówką, a także w kierunku drogi H20. Rosyjskie sukcesy w okolicy Oczerecyjne i przesuwanie się w kierunku północnym może zagrozić miastu Toreck. To ostatnie miejsce w Donbasie, gdzie linia frontu nie zmieniała się od 2015 r.

Potrzebni ludzie i broń

Zajęcie, czy też okrażenie Torecka otworzyłoby rosyjskim oddziałom drogę na Konstantynówkę bez potrzeby zajmowania Czaśiw Jaru, o który też toczą się zaciekle walki. Miasto wciąż jest kontrolowane przez ukraińskich obrońców, ale Rosjanie systematycznie je niszczą za pomocą artylerii i bomb kierowanych. To właśnie odgłosy walk w okolicy Czaśiw Jaru słychać już na obrzeżach Kramatorska. Na razie to w większości wystrzały ukraińskiej artylerii. Z amunicją artyleryjską, jak mówią wojskowi, sytuacja trochę się polepszyła, ale jest

jej wciąż za mało dla skutecznego odpierania rosyjskich ataków. Całodobowo pracują operatorzy dronów - od zwiadowczych po bojowe. Brakuje nie tylko amunicji artyleryjskiej, ale też ludzi.

Kramatorsk i sąsiedni Słowiańsk to obecnie dwa największe i najważniejsze miasta w kontrolowanej przez Ukrainę części obwodu donieckiego. Ostatnio zaczęła wzrastać liczba ostrzałów znajdującej się niedaleko stąd Konstantynówki. I oczywiście, im bardziej rosyjskie wojska będą zbliżały do takich miast jak Kramatorsk, tym bardziej będą niszczyły infrastrukturę cywilną. – Będzie też rosła liczba ofiar wśród ludności cywilnej – mówi korespondent ukraińskiej redakcji Radio Swoboda Serhij Horbatenko.

W kwietniu 2022 r. rosyjska raketa uderzyła w dworzec kolejowy w Kramatorsku – zginęło 61 osób, a 121 zostało rannych. W lipcu 2023 r. Rosjanie ostrzelali Kramatorsk rakietami Iskander – zginęło 13 osób, 61 odniosło rany. ●

• Ukraina czeka na ofensywę Rosji ► 8
• Cała korespondencja ► Wyborcza.pl

Agnieszka
Kublik

Szczujnia wasza i nasza

Waldemar Buda to były sekretarz stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju, w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej oraz minister rozwoju i technologii. Teraz zasiada w sejmowej komisji śledczej ds. wyborów kopertowych. No i kandyduje do Parlamentu Europejskiego – z piątego miejsca na łódzkiej liście PiS. W rozmowie z dziennikarzami w Sejmie Buda zdradził, jak postrzega nową TVP. „Po tym, co widzimy teraz w TVP, to sporo osób powinno Jacka Kurskiego przeprosić, ponieważ ta propaganda dzisiaj bije na głowę działalność Jacka Kurskiego, a za chwilę będziemy się od niej uczyć i książki pisać, jak nie robić telewizji. (...) On [Bartłomiej Sienkiewicz, b. minister kultury w rządzie Tuska] miał doprowadzić do spokoju w telewizji, a doprowadził do jeszcze większego chaosu, a szczujnia, jaka tam panuje, i hejt, przerasta nasze wyobrażenie nawet za rządu Prawa i Sprawiedliwości” (Budę cytowało „Szkło kontaktowe” TVN 24). Trochę to niezborna wypowiedź, ale intencje są jasne: ich szczujnia jest gorsza (albo lepsza, zależy od punktu widzenia) niż nasza szczujnia.

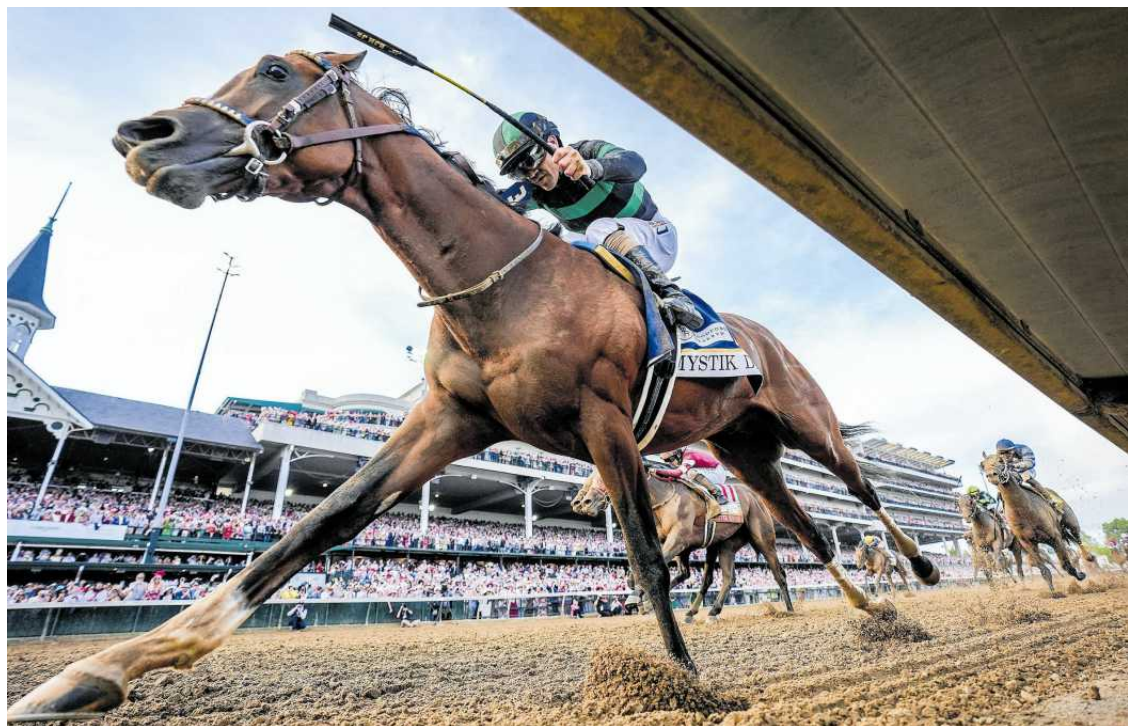
Ktoś z PiS w końcu się przyznał do przemiany telewizji publicznej w publiczną szczujnię

To chyba precedens, że ktoś z PiS w końcu się przyznał do przemiany telewizji publicznej w publiczną szczujnię. Wprawdzie chodziło o to, by wałnąć w ekipę Tuska, ale wyszło wprost przeciwnie. Buda wałnął w swoich.

To mógłby być początek PiS-owskiej europejskiej kampanii wyborczej. Buda jak dotąd nie błysnął w komisji jako śledczy. Ale właśnie stworzył nowy standard – przyznajemy się do przestępstwa, by pokazać, że przeciwnik jest od nas przestępcą gorszym (albo lepszym, zależy od punktu widzenia). To dotyczy osiągnięć tak wielu polityków – same jedynki na listach wyborczych PiS do europarlamentu mają związki ze szczujnią. Jacek Kurski to twórca szczujni. Z zapalem wprowadził ją w życie i udoskonalał. Joanna Lichocka szczujnię legalizowała, w Radzie Mediów Narodowych nie potępiła tego, co wyczyniał Kurski. Ba, ona to akceptowała, aż do odwołania Kurskiego we wrześniu 2022 r. Długo, bardzo długo. Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik działali jako zaopatrzeniowcy szczujni. Np. w sprawie Krzysztofa Brejzy dostarczyli TVP Info przerobione Pegasusem esemesy z telefonu ówczesnego szefa sztabu wyborczego PO. Miały go skompromitować. Opozycja (podzielona) te wybory przegrała. Jak widać, PiS nieuczciwie je wygrał. Czy teraz Wąsik i Kamiński uciekną przed odpowiedzialnością do PE?

Daniel Obajtek szczujnię finansował. Zarządzana przez niego firma reklamowała się w TVP, jak i inne spółki państwa. Prokuratura jest coraz bliżej postawienia mu zarzutów. A gdzie Obajtek? Wyjechał na majówkę czy na stałe? Beata Szydło też ma zasługi – członek jej rządu, minister skarbu Dawid Jackiewicz, mianował w styczniu 2016 r. Kurskiego na prezesa TVP. Adam Bielan – korzystał z promocji szczujni. A i sam Buda też.

Wszyscy oni bardzo by chcieli, by ekipa Tuska wybudowała lepszą (albo gorszą, zależy od punktu widzenia) szczujnię. Ale to niemożliwe. Jacek Kurski pozostanie szczujniowym ministrem. ●

Stany Zjednoczone
Trzylatek wygrał derby

Sobota 4 maja. 38-letni dżokej Brian Hernandez Jr na trzyletnim koniu Mystik Dan wygrywa 150. bieg The Kentucky Derby w kompleksie wyścigów konnych Churchill Downs w południowym Louisville w stanie Kentucky. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Spór
o tantiemy

2014

MLN ZŁ
Tyle powinno być przekazane (po pobraniu prowizji) twórcom filmów oglądanych w kinach w 2023 r. – wyliczyła sieć kin Helios. Obecnie według SFP-ZAPA roczna kwota tantiem nie przekracza kilku milionów złotych. **Kultura ► 16-17**

Z Rzeszowa w podróż dookoła świata
Rowerzysta na charytatywnej trasie

Bartosz Boczar sprzedał mieszkanie i zaplanował najtrudniejszą podróż życia – rowerem w trzy lata chce objechać świat. Będzie też zbierał pieniądze na wspieranie dzieci po trudnych przeżyciach, wychowujących się poza swoimi rodzinami oraz na budowę nowego domu dziecka w Rzeszowie.

Po raz pierwszy o Bartoszu było głośno w 2016 r., gdy rowerem ruszył w Polskę dla trzypółletniego Mateusza Smitha chorego na mózgowie porażenie dziecięce. Akcja „Wyprawy dla dzieci. Dookoła Polski na rowerze dla Mateuszka” zakończyła się świetnym wynikiem – zebrano ponad 20 tys. zł. Przez osiem lat Bartosz nie organizował żadnej akcji charytatywnej. - Dostałem pracę, wziąłem kredyt na mieszkanie. Ale doszedłem do wniosku, że takie życie nie jest dla mnie - tłumaczy.

Teraz połączy zbiórkę charytatywną z finansowaniem wyprawy za pośrednictwem wpłat z Patronite'a. – Co miesiąc zebrana kwota zоста-



nie podzielona - 80 proc. dla Fundacji „Dom z Serca”, a 20 proc. na moje funkcjonowanie w trasie – wyjaśnia.

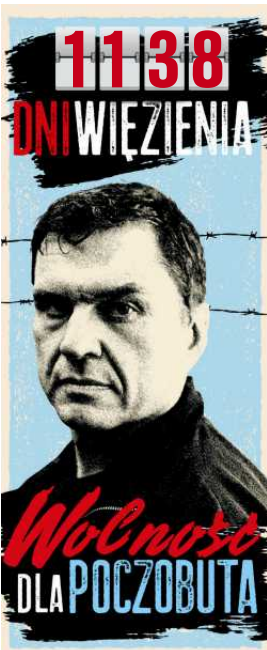
Z Rzeszowa wyruszy 1 czerwca w Dzień Dziecka. Przejedzie ok. 60 tys. km i odwiedzi 55 krajów na wszystkich kontynentach.

– Chcę żyć bez zobowiązań, które towarzyszą każdemu z nas. Będę spał tam, gdzie mi się podoba i gdzie będę miał piękne widoki. ●

Rafał Bolański

• Więcej ► Rzeszow.wyborcza.pl

Andrzej rysuje



*Na wojny domowe, choć ja akurat nigdy
nie byłem ich fanem, czas był wtedy,
gdy wokół był pokój.
Dziś, gdy za naszymi granicami jest wojna,
przestrzeni na wzajemne wyniszczanie się
wewnątrz już nie ma*

SZYMON HOŁOWNIA

marszałek Sejmu w orędziu z okazji Dnia Flagi

20 lat

Polski w UE



S&D

Leszek
Miller

Parlament Europejski
ASP 13G351
rue Wiertz 60
Bruksela
tel +32 2 28 45868

Włodzimierz
Cimoszewicz

Parlament Europejski
ASP 13G354
rue Wiertz 60
Bruksela
tel +32 2 28 45479

www.socialistsanddemocrats.eu

Wybory do Parlamentu Europejskiego

PiS zmienił taktykę, KO wysyła „pierwszą linię”



Dwaj najwięksi konkurenci – KO i PiS – idą na remis w wyborach do europarlamentu. Jarosław Kaczyński mobilizuje partię, by móc ogłosić dzieśiąte z kolei zwycięstwo. Ale Donald Tusk z sojusznikami, choć na różnych listach, ma szansę zgarnąć większą pulę głosów.

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

W tym roku do podziału są 53 mandaty, o jeden więcej niż podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2019 r. Graczy też jest więcej, bo osobne listy wystawia PiS, KO, Nowa Lewica, Trzecia Droga, czyli sojusz PSL z Polską 2050, i jeszcze Konfederacja. Ale i tak bój ponownie rozegra się pomiędzy PiS a KO.

Rośnie apetyt PiS

W partii Jarosława Kaczyńskiego nikt nie liczy na powtórzenie wyniku sprzed pięciu lat, ale są nadzieje na remis z KO.

– Jeszcze niedawno szacowaliśmy, że weźmiemy 18 mandatów. Po wyborach samorządowych apetyty wzrosły do 20 – słyszymy od polityka PiS.

Na Nowogrodzkiej do ostatnich godzin przed rejestracją list trwały personalne rozszady. Gdy w sobotę w Warszawie PiS opowiadał swoją historię na czerwcowe wybory europejskie, Joachim Brudziński meldował: „Mamy to! Kandydaci do Parlamentu Europejskiego z Zachodniopomorskiego i Lubuskiego jako pierwsi w Polsce zostali dziś zarejestrowani”.

Była to pierwsza jawna, pełna i zarejestrowana lista, którą otwiera sam autor meldunku. Za Brudzińskim, na drugim miejscu jest minister pracy w rządzie PiS Elżbieta Rafalska, potem w przeważającej większości posłowie. Listę zamyka Paweł Szefernak, poseł i wieloletni współpracownik Brudzińskiego.

Następny komunikat przyszedł z Pomorza. Były rzecznik rządu Piotr Müller informował w mediach społecznościowych: „Listy PiS do Parlamentu Europejskiego w województwie pomorskim z kompletem podpisów złożone właśnie do rejestracji”. I tu bez zaskoczeń, z miejsca pierwszego o mandat zaważczy Anna Fotyga; dalej też plejada posłów.

Potem komunikacja utknęła. Bo Kaczyński wciąż dogrywał szczegóły. Jeszcze w ub.

sobotę lider PiS prezentował Jacka Saryusza-Wolskiego jako kandydata na unijnego komisarza, ale już w poniedziałek europoseł Adam Bielan przedstawiał nowe ustalenia, że Saryusz-Wolski jednak wystartuje z list PiS do PE. Partia w końcu znalazła dla niego miejsce z numerem drugim, tuż za Mariuszem Kamińskim na Lubelszczyźnie.

Wszystko stało się jasne we wtorkowy wieczór. Kaczyński zdecydował, że jedynki wszędzie będą wzmacniać posłowie. Wcześniej w klubie obowiązywał zakaz startu posłów do PE. Kaczyński zmienił taktykę, bo w PiS uznali, że to może być klucz do wygranej.

Trzech ministrów na listach KO

Koalicja Obywatelska oficjalnie ogłosiła listy kilka dni przed PiS.

Potwierdziły się wcześniejsze doniesienia, że Tusk wysłał do Brukseli Bartłomieja Sienkiewicza i Borysa Budkę, których w grudniu postawił na czele resortów kultury i aktywów państwowych. Obaj są liderami list – Sienkiewicz w Małopolsce, Budka na Śląsku.

Zaskoczeniem jest start Marcina Kierwińskiego, szefa MSWiA, który otwiera warszaw-

ską listę, a KO ma ambicje na trzy stołeczne mandaty. Ten ruch sprowokował zarzuty, że po czterech miesiącach Tusk wymienia szefów ministerstw, które uchodzą za „frontowe”, i pytania, czy partia ma tak krótką ławkę. Politycy PO odpowiedzieli: To nie my ustalamy wyborczy kalendarz. A to nie żadna krótka ławka, tylko nasza pierwsza linia.

Podczas rady krajowej PO Tusk zagrował: „Nie możemy zostawić Europy w rękach wariatów lub zdrajców. Macie to wygrać”. I ogłosił przekaz na kampanię, która będzie budowana wokół tematów bezpieczeństwa.

Poza ministrami KO wystawia dotychczasowych eurodeputowanych. Na Mazowszu to Andrzej Halicki, który miał powalczyć z Maciejem Wąsikiem i Adamem Bielemanem. Ale PiS przeniósł mu Wąsika na Podlasie, gdzie miejsca musiał ustąpić dotychczasowy lider listy Karol Karski. Wszystko przez Pegasusa, bo na wąskiej liście pokrzywdzonych nielegalną inwigilacją znalazł się Marek Suski, szef mazowieckiego PiS. Niedawno dostał wezwanie do prokuratury i przyszedł z tą informacją na Nowogrodzką. Tam oświadczył, że jeśli Wąsik zostanie na liście w tym okręgu, to on rezygnuje z funkcji szefa regionu.

Teraz Halicki za przeciwników ma Adama Bielana i byłego szefa TVP Jacka Kurskiego.

Na Podkarpaciu KO liderką listy zrobiła Elżbieta Łukacijewska. W 2019 r. jako jedyna w okręgu zdominowanym przez wyborców PiS wywalczyła mandat z Koalicji Europejskiej. Startowała wówczas z ostatniego miejsca. Jej konkurentem jest Daniel Obajtek, czyli jeden z „toksycznych kandydatów PiS” (obok Kurskiego, Wąsika i Kamińskiego). Były prezes Orlenu, który o latach spędzonych w spółce mówił jako o piekle. Teraz prokuratura zamierza wystawić rachunek byłemu zarządowi Orlenu. Trwają śledztwa. Sam Obajtek twierdzi, że to szkalowanie oraz obawy przed jego startem, w którym pokona konkurencję do PE.

Pomorską listę otwiera Janusz Lewandowski, ostatni z eurodeputowanych PO z 20-letnim stażem w strukturach PE. Z ubiegania się o kolejną kadencję zrezygnowali pozostali dwaj weterani – Jerzy Buzek i Jan Olbrycht.

Do PE startują także posłowie, którzy mają w Sejmie poważne zadania. Dariusz Joński i Michał Szczerba szefują dwóm komisjom śledczym: Joński ds. wyborów kwaterowych, Szczerba ds. afery wizowej. Zapewniają, że start nie przeszkadza w sejmowych śledztwach, bo te są właśnie na ukończeniu.

Joński jest jedynką w Łodzi. W 2019 r. Koalicja Europejska wystawiała tam Marka Bel-

kę z rekomendacji SLD. Dziś były premier i szef NBP jest łódzką jedynką lewicy.

Bardziej będzie musiał się starać drugi z szefów komisji. Michał Szczerba jest dopiero piąty na warszawskiej liście KO, a ma tu sporą konkurencję. Na sukces w stolicy liczą pozostałe partie koalicji demokratycznej. Trzecia Droga wystawia posła Michała Koboskę, wiceszefa Polski 2050. Lewica – swojego współprzewodniczącego Roberta Biedronia.

Emocjonujące starcia na Śląsku i w Małopolsce

Bój rozegra się też na Śląsku. To stamtąd pięć lat temu partie wprowadziły najwięcej posłów do PE. Tu szanse na mandat mają duże i mniejsze ugrupowania. Śląską listę KO prowadzi Borys Budka, PiS – duet Jadwiga Wiśniewska i Patyk Jaki. Lewica wystawia posła Macieja Koniecznego z Razem. Liderem Trzeciej Drogi jest poseł Michał Gramatyka (Polska 2050). Konfederacja wystawia bydgoskiego przedsiębiorcę Michała Sypniewskiego.

Prof. Jarosław Flis mówi „Wyborczej”, że według szacunków konfederacji mogą dostać cztery mandaty w całej Polsce. Na tej mapie może być Śląsk.

Równie emocjonujące starcie czeka partie w sąsiedniej Małopolsce, która tworzy okręg wyboczy z woj. świętokrzyskim. KO wystawia ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza, PiS – byłą premier Beatę Szydło, która w 2019 r. wzięła najwięcej głosów spośród kandydatów startujących do PE. Kandydatem Trzeciej Drogi z Małopolski jest dotychczasowy eurodeputowany PSL Adam Jarubas.

O Małopolskę zabiegała też Róża Thun, jedyna europosłanka Polski 2050 w mijającej kadencji PE. Thun przez lata była związana PO, w 2019 r. startowała jako jedynka małopolskiej listy. Do Polski 2050 dołączyła w końcówce 2021 r. Ostatecznie Thun otworzyła listę z woj. dolnośląskiego i opolskiego. Właśnie przez personalne układanki między ludźmi Hołowni i ludowcami Trzecia Droga odsuwała prezentację list.

Okazało się, że komitet też sięga po polityków z rządowych gabinetów. Startują minister rozwoju i technologii Krzysztof Hetman (jedynka w Wielkopolsce), wiceszef MON Paweł Zalewski (Podlasie) i wspomniany już Michał Gramatyka, wiceminister cyfryzacji.

Trzecia Droga wystawia senatorów, Lewica – wiceministrów

Trzecia Droga jako jedyna na miejscach biorących wystawia senatorów. Takiej możli-

Wybory do Parlamentu Europejskiego



FOT. TOMASZ STANICZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wości nie mieli senatorowie KO, choć w kularach mówiono o europejskich ambicjach Tomasza Grodzkiego i Grzegorza Schety-ny. Ostatecznie po dyskusjach Tusk zdecydował, że nikogo z Senatu nie pośle do PE. Głównym argumentem były konsekwencje wygranej, czyli wybory uzupełniające do Senatu.

Jedynką Trzeciej Drogi jest wicemarszałek Senatu Michał Kamiński. Startuje w okręgu zachodniopomorsko-lubuskim, gdzie zmierzy się z Joachimem Brudzińskim. Drugim ze startujących senatorów jest Ryszard Bober, który otwiera listę w kujawsko-pomorską.

Lewica, podobnie jak KO, ściągnęła na listy znane nazwiska. Wiceminister sprawiedliwości Krzysztof Śmiszek w okręgu obejmującym woj. dolnośląskie i opolskie zmierzy się z duetem wystawionym przez PiS - Anną Zalewską i Beatą Kempą. KO reprezentuje tam były senator, a aktualny poseł Bogdan Zdrojewski. Wiceszef MSZ z lewicy Andrzej Szejna startuje w Małopolsce. A wiceministra kultury Joanna Scheuring-Wielgus jest jedynką z Wielkopolski. PiS wystawia tam Wojciecha Kolarskiego, prezydenckiego ministra i zaufanego Andrzeja Dudy, z którym ten współpracuje od poselskich czasów. Sejm na PE chce też zmienić inna popularna postać lewicy - szefowa klubu Anna Maria Żukowska jest jedynką na Mazowszu.

Kampania trwa, Kaczyński zachwala mocną drużynę, mówi o „listach śmierci”. Tusk podbija stawkę, mówi o najważniejszych wyborach w powojennej Polsce, zagrożeniu wojną i prawicowym populizmem. Przestrzega przed głosowaniem na lunatyków i politycznych idiotów. Wszyscy liderzy apelują o to samo: jak najwyższą frekwencję w wyborach 9 czerwca. ●

W 2019 r. wygrał PiS

• Ostatnie wybory do PE w 2019 r. dały zwycięstwo partii Jarosława Kaczyńskiego. PiS z poparciem 45 proc. wyborców wprowadził do Brukseli **27 euro-posłów**.

• Druga była Koalicja Europejska, czyli komitet budowany wokół Koalicji Obywatelskiej, która weszła w sojusz z PSL, SLD, Zielonymi i Nowoczesną. Lista miała 38 proc. **i 22 mandaty w PE** (w tym 14 z reko-

mendacji KO, 5 – SLD i 3 PSL).

• Podium zamykała Wiosna Roberta Biedronia – z 6 proc. poparcia wprowadziła do PE **trzyosobową** reprezentację.

Kto weźmie 53 mandaty?

Obajtek jest nie do przeskoczenia

AGATA KONDIŹIŃSKA: PiS właściwie wypełniło listy wyborcze do Parlamentu Europejskiego posłami tej partii, popularnymi nazwiskami. Mówią, że w tej kampanii przede wszystkim liczą się głosy na listę.

PROF. JAROSŁAW FLIS: Nie wiem, co oni chcą przez to rozumieć, ale we wszystkich polskich wyborach zasada jest taka sama. Kandydaci są naganiancami, a w tych wyborach jest to bardzo widoczne i intensywne. W wyborach do Parlamentu Europejskiego, jak w żadnych innych, jest duży nadmiar kandydatów w stosunku do liczby spodziewanych mandatów.

Będziemy wybierać 53 europosłów.

– Tak, mamy 53 mandaty, i to do podziału na cały kraj. A kandydatów, których z urzędu trzeba wystawić, mamy 130 w każdej partii.

Bo jest 13 okręgów, a każda lista komitetu, który startuje w wyborach do PE, ma 10 nazwisk.

– A jeśli partia dostanie 22 mandaty, to będzie jej szczyt marzeń.



W wyborach do Parlamentu Europejskiego, jak w żadnych innych, jest duży nadmiar kandydatów w stosunku do liczby spodziewanych mandatów

PROF. JAROSŁAW FLIS

socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego

Pięć lat temu PiS przy poparciu 45 proc. wprowadził 27 europosłów.

– 27 mandatów to jedna piąta wszystkich kandydatów, i to przy oszalamiającym sukcesie, którego wcześniej nikt nie miał. Czyli przy tak wysokim poparciu jak 45 proc. mandat zdobył jeden na pięciu kandydatów. Natomiast w wyborach parlamentarnych w 2019 r. więcej niż jeden na czterech. PiS wystawił 920 kandydatów, a zdobył 235 mandatów. Teraz sondaże pokazują, że PiS może liczyć na 19 mandatów. A to już jeden na siedmiu kandydatów.

I wcale nie jest pewne, kto skąd się dostanie.

– To zależy bardziej od wielkości okręgu niż od wielkości poparcia dla danej partii w okręgu.

Bo najpierw liczy się poparcie dla komitetu w skali kraju?

– Niby niewielki dodatek do procedury, a czyni kluczową różnicę. Najpierw sumujemy głosy poparcia na wszystkich kandydatów – w całym kraju – i to da poparcie dla partii. Na tej podstawie w skali kraju zostaną podzielone mandaty pomiędzy poszczególne partie. Inaczej niż w wyborach do Sejmu, mandatów nie dzieli się w okręgach, ale wszystkie wspólnie. Czyli przy założeniu, że jakiś komitet ma 40 proc. poparcia, dostaje tyle procent z 53 mandatów, czy-

li wprowadzi 21 europosłów. Choć zawsze jakieś głosy idą na rozkurz – na jakieś partie, które nie dostają mandatów – więc trzeba przyjąć, że to się lekko zaokrągla w górę.

Lecz to dalej jest najbardziej proporcjonalna ordynacja ze wszystkich, które są stosowane w Polsce. Mamy jeden 53-mandatowy okręg, a próg wyborczy ustawowy jest wyższy niż naturalny. To oznacza, że jeśli partia przekroczy ustawowe 5 proc. poparcia, to się spodziewamy, że dostanie 5 proc. mandatów z 53, czyli będzie mieć dwóch-trzech europosłów. W wyborach sejmowych minimalne wyjście ponad próg też daje raptem kilka mandatów, ale już na 460 posłów. W tym sensie te wybory są bardziej proporcjonalne.

Jak mandaty podzielone w skali kraju wędrują do okręgów?

– Wędrują w każdej partii osobno. To, jak zostaną rozdzielone w PiS między okręgi, nie ma żadnego związku z tym, jak zostaną rozdzielone w KO, Trzeciej Drodze czy Nowej Lewicy. To są zupełnie oddzielne procesy. To oznacza, że teoretycznie jest możliwe, że w jakimś okręgu w ogóle nie będzie mandatu. Tylko mandaty dzieli się według liczby głosów oddanych na partię w danym okręgu. Dlatego często wielkość okręgu ma większe znaczenie niż wysokość poparcia. Tak jest na pewno w PiS. W ostatnich wyborach województwo śląskie było drugie w kolejce po mandaty, tuż po Małopolsce tworzącej jeden okręg z woj. świętokrzyskim. Czyli drugi mandat idzie od razu na Śląsk, mimo że poparcie na Śląsku dla PiS jest poniżej średniej.

Bo śląski okręg jest taki duży.

– Tak, tam 43 proc. poparcia oznacza prawie 700 tys. głosów, podczas gdy na Podkarpaciu, gdzie PiS miał 65 proc. poparcia, przekłada się to na 500 tys. głosów. To powoduje, że PiS szybciej dostanie mandaty na Śląsku niż na Podkarpaciu, mimo że tam ma procentowo mniejsze poparcie. Po prostu województwo jest mniejsze i jest dalej w kolejce po mandat.

KO ma bardziej skorelowane poparcie z wielkością okręgów. Ale nie wszędzie, np. Małopolska, któ-

ra jest dużym okręgiem, szybciej dostaje mandat na liście KO niż Pomorze. I choć w okręgu gdańskim mieli 51 proc. poparcia, a w Małopolsce tylko 29 proc., to wielkość okręgu decyduje, że prędzej dostaną drugi mandat z Małopolski. Te 29 proc. to pół miliona głosów.

Czyli po wielkości okręgów możemy już szacować, gdzie partie i ich kandydaci mają największe szanse na zwycięstwo.

– Gdy Janusz Korwin-Mikke zostawał europosem, to właśnie ze Śląska, z tego dużego okręgu. To jest ten mechanizm.

To jak już podzieliliśmy mandaty na okręgi, to teraz dzielimy dalej.

– Gdy już lista dostała mandat, to jest on dzielony w obrębie listy. Czyli wracamy do znanych schematów: lista ma tyle i tyle mandatów, najlepsi kandydaci zostają posłami czy europosłami. Nowością jest ten środkowy krok – że w obrębie partii przydzielane są mandaty na poziomie okręgów i to, czy partia dostanie mandat w danym okręgu, zależy od tego, jak wyglądają wyniki tej partii w innych okręgach.

Czyli Daniel Obajtek z jedyńki PiS na Podkarpaciu nie musi nic robić, ludzie zgłoszą, PiS dostanie mandat, Obajtek zostanie europosem.

– Właściwie tak. Musiałoby coś bardzo źle pójść. Możemy sobie teoretycznie wyobrazić, że za Obajtkiem jest ktoś bardzo mocny, kto go przeskakuje.

Wybory rozegrają się pomiędzy PiS a KO?

– Obie partie będą jednak znacznie słabsze niż ostatnio. W wyborach parlamentarnych 15 października 2023 roku łączny wynik PiS i Platformy był najniższy od kilkunastu lat.

To może na podstawie dzisiejszych sondaży obstawmy wyniki.

– Wyszedł mi następujący rozkład mandatów: PiS – 19, KO – 19, Trzecia Droga – 8, Nowa Lewica – 3, Konfederacja – 4. To wyliczenie biorące procentowe wyniki z gmin z wyborów sejmikowych przemnożone przez frekwencję z 2019 r. ●

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34314739

W dniu 11 kwietnia 2024 roku po krótkiej chorobie, w wieku 91 lat zmarł nasz kochany Tata i Dziadek



Włodzimierz Roston

Urodził się w Warszawie, w latach 1947-1951 był wychowankiem Prywatnego Męskiego Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Salezjańskiego w Aleksandrowie Kujawskim. Absolwent wydziału anglistyki KUL-u w Lublinie.

Od czerwca 1964 roku do czerwca 1994 roku kierownik biura KLM-u, Królewskich Holenderskich Linii Lotniczych.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 10 maja 2024 roku, o godzinie 13.00, w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej 31 w Warszawie. Odprowadzenie urny do grobu Rodzinnego na Starych Powązkach IV Brama, nastąpi około godziny 14:30,

o czym zawiadamiają

synowie z mamą i rodziną

Zarzut morderstwa po odm



• **Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim** FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rezydent został wezwany do 86-letniego chorego. Miał go zakwalifikować do intensywnej terapii, ale stwierdził, że pacjent nie żyje i odłączył aparaturę. Prokuratura zarzuciła mu morderstwo.

Judyta Watola

Andrij K. to lekarz z Ukrainy, w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim pracuje jako rezydent, lekarz w trakcie specjalizacji. W połowie kwietnia został aresztowany. Po doniesieniu złożonym przez innego rezydenta, prokuratura postawiła Andrijowi K. zarzut zabójstwa.

Bulwersując środowisko anestezjologów sprawę jako pierwszy opisał Zbigniew Borek w tygodniku „Polityka”. Przed tygodniem informację o niej podały także „Fakty” TVN.

Pierwszy taki przypadek od czasów dr G.

Anestezjologdy tłumaczą, że podobnego przypadku postawienia lekarzowi zarzutu popełnienia morderstwa nie było od czasu głośnej sprawy kardiochirurga dr Mirosława Garlickiego. – To co się wydarzyło w Gorzowie to absurd – mówi „Wyborczej” prof. Mirosław Czuczwar, kierownik II Kliniki Anestezjologii

i Intensywnej Terapii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr w I w Lublinie, członek zarządu Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii (PTAiIT).

W poniedziałek 29 kwietnia zarząd PTAiIT miał w tej sprawie spotkanie on-line. O okolicznościach zdarzenia mówili:

– dr Jerzy Stasiak, ordynator oddziału anestezjologii i intensywnej terapii w gorzowskim szpitalu;

– prof. Maciej Żukowski z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, ordynator oddziału anestezjologii i intensywnej terapii w szpitalu MSWiA w Szczecinie, który pracuje także jako doradca zarządu szpitala w Gorzowie Wielkopolskim;

– dr Wiesław Światała, lubuski konsultant wojewódzki w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii.

„Po zapoznaniu się z ustaleniami komisji powołanej przez szpital, w których nie stwierdzono popełnienia błędu w postępowaniu medycznym, wysłuchaniu ordynatora oddziału anestezjologii i intensywnej terapii oraz konsultanta woje-

wódzkiego dla województwa lubuskiego stwierdzamy, że brak wyjaśnień ze strony organów wymiaru sprawiedliwości uzasadniających zastosowanie najostrejszego środka zapobiegawczego, może prowadzić do nadsharpnięcia zaufania pacjentów do lekarzy i spowodować nagminne stosowanie terapii daremnej w celu uniknięcia potencjalnej odpowiedzialności karnej” – napisali obecni na spotkaniu członkowie zarządu PTAiIT.

Pod tekstem podpisali się m.in. prof. Czuczwar, byli konsultanci krajowi w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii: prof. Radosław Owczuk i prof. Krzysztof Kuśza oraz obecny konsultant krajowy – prof. Rafał Drwila.

Eksperci: Pacjent nie mógł przeżyć

Dr Andrij K. zdał egzamin z języka polskiego oraz LEK, czyli lekarski egzamin końcowy, po którym młodzi lekarze otrzymują pełne prawo wykonywania zawodu (w trakcie odbywania rocznego stażu po studiach lekarze mają ograniczone prawo wykonywania zawodu). Drugi rok jest rezydentem, specjalizuje się w anestezjologii i intensywnej terapii. Z ustaleń „Wyborczej” wynika, że 9 stycznia został wezwany na oddział pooperacyjny do 86-letniego pacjenta po ciężkiej operacji.

Pacjent miał zakrzep w pniu trzewnym, czyli odgałęzieniu aorty brzusznej, które zaopatruje w krew narządy jamy brzusznej. Miał też objawy niedokrwienia kończyn dolnych. Doszło u niego do zawału nerki i śledziony oraz tętnicy krezkowej zaopatrującej w krew jelita. Z powodu martwicy, w trakcie operacji wycięto mu całe jelito cienkie.

Gdy dr Andrij K. przyszedł na salę wybudzeń na bloku operacyjnym, przy pacjencie nie było innego lekarza. Lekarka, która znieczulała 86-latkę do operacji, w tym momencie znieczulała już innego pacjenta.

Dr Andrij K. miał przewieźć chorego na oddział intensywnej terapii. Kiedy zaczął go badać stwierdził jednak, że doszło do zatrzymania krążenia. Brak było reakcji źrenic na światło, brak odruchu z drzewa oskrzelowego i brak tętna. To oznaki śmierci. Andrij K.

Próby reanimacji byłyby stosowaniem terapii uporczywej

PROF. MACIEJ ŻUKOWSKI
Pomorski Uniwersytet Medyczny, ordynator oddziału anestezjologii i intensywnej terapii w szpitalu MSWiA w Szczecinie

stwierdził zgon i zdecydował o zaprzestaniu podawania leków podnoszących ciśnienie krwi u pacjentów we wstrząsie oraz o odłączeniu aparatury. – Próby reanimacji byłyby stosowaniem terapii uporczywej – mówi prof. Żukowski.

Błędu nie było, ale w oddziale zaniedbania

O zdarzeniu doniósł do prokuratury inny rezydent odbywający specjalizację na oddziale intensywnej terapii gorzowskiego szpitala. Tygodnik „Polityka” przedstawił go jako Łukasza Z. To także rezydent w trakcie specjalizacji, ale już na szóstym, ostatnim roku. Naprawdę nazywa się inaczej, ale nie chce podawania prawdziwego imienia i nazwiska. Pochodzi z lekarskiej rodziny i jest jednym z kilkudziesięciu rzeczników praw lekarza działających przy izbach lekarskich. Ich zadaniem jest obrona godności zawodu lekarza, w tym obrona w sytuacji, gdy lekarza oskarżają pacjent lub jego rodzina.

Dr Łukasz Z. wiedzę o tym, co stało się w sali wybudzeń miał zaczerpnąć z WhatsAppa. Powiadomił dyrektora szpitala. Ta 10 stycznia, a więc już następnego dnia, powołała pięcioosobowy zespół, który miał wyjaśnić sprawę. Na jego czele stanął prof. Maciej Żukowski z PUM.

„Zespół ustalił, iż rokowanie pacjenta było skrajnie niekorzyst-

owie intensywnej terapii

ne. Śmiertelność w tym schorzeniu przekracza 90 proc. niezależnie od zastosowanego leczenia. Wystąpienie zatrzymania krążenia w wyżej wymienionym przypadku praktycznie odbierało pacjentowi jakiekolwiek szanse na przeżycie. W takiej sytuacji każdy lekarz ma prawo do podjęcia decyzji o niepodejmowaniu czynności resuscytacyjnych ze względów humanitarnych. Stosowanie bardzo inwazyjnego leczenia u 86-letniego pacjenta po usunięciu jelita cienkiego z powodu zatoru tętnicy kręzkowej, u którego wystąpiło nagle zatrzymanie krążenia, nosiłoby znamiona uporczywej terapii” – napisał w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” prof. Żukowski.

Zespół stwierdził, że dr K. nie popełnił błędu medycznego. Jednocześnie jednak wykrył poważne uchybienia w organizacji pracy zespołu anestezjologicznego. Chodzi m.in. o:

- brak lekarza na oddziale pooperacyjnym;
- o to, że dr Andrij K. tak naprawdę nie powinien sam podejmować decyzji o odłączeniu od aparatury;
- a także o to, że podjęte przez niego decyzje, a także czynności podejmowane przy pacjencie przez pielęgniarki, nie zostały należycie opisane w dokumentacji chorego.

Zespół zalecił opracowanie i wdrożenie zasad przekazywania pacjentów na intensywną terapię, jednoznaczne określenie zakresu kompetencji lekarzy w trakcie specjalizacji i ścisłego nadzoru lekarza kierującego, poprawę jakości dokumentacji i przeprowadzenie szkoleń dla anestezjologów w zakresie zaprzestania terapii daremnej.

Nie lubił dr Andrija

Zespół powołany przez dyrekcję szpitala pracował przez kilka tygodni. Dr Łukasz Z. nie czekał na jego ustalenia. W rozmowie z „Wyborczą” przyznał, że doniesienie do prokuratury złożył już 14 stycznia, a więc pięć dni po zdarzeniu i cztery po powołaniu zespołu, który miał wyjaśnić jego okoliczności. Nie chciał jednak więcej rozmawiać o sprawie. Wcześniej „Polityce” powiedział: – Powiadomiłem prokuratorę, bo nie mogłem przejść do porządku dziennego nad tym, że lekarz odłączył od urządzeń podtrzymujących życie pacjenta, który miał szansę na dalsze leczenie.

Nie sprecyzował, na czym opiera twierdzenie o szansie 86-letniego na przeżycie ewentualnej resuscytacji i jak to się ma do ustaleń zespołu powołanego w szpitalu. Zaznaczył za to, że „skoro prokuratura postawiła zarzuty, to znaczy, że jest innego zdania niż komisja powołana przez zarząd lecznicy”. Podkreślił też, że nie chodzi o uprzedzenia względem lekarza pochodzącego z Ukrainy, bo on „nie jest uprzedzony do żadnej nacji czy rasy”. Przyznał, że nie lubi Andrija K., ale zaprzeczył, że źle go traktował i podważał jego kompetencje.

Sam ma sprawę o podanie 37-letniej pacjentce – u której po operacji doszło do perforacji przewodu pokarmowego – żywienia dojelitowego. Było to wbrew decyzji ordynatora i bez konsultacji z nim. Pacjentka zmarła.

Rzecznik odpowiedzialności zawodowej przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Gorzowie Wielkopolskim ma teraz zbadać, czy składając doniesienie na innego lekarza, bez czekania na ustalenie zespołu, Łukasz Z. nie złamał zasad Kodeksu etyki lekarskiej. – Sprawę będzie nadzorować rzecznik odpowiedzialności zawodowej przy Naczelnej Izbie Lekarskiej – powiedział „Wyborczej” dr Jakub Kosikowski, rzecznik prasowy NIL.

Nie wyklucza, że zostanie przeniesiona do innego okręgowego rzecznika odpowiedzialności zawodowej. Łukasz Z. kilka dni po aresztowaniu Andrija K. poszedł na urlop.

Prokuratura milczy, policja szuka biegłych

W piątek 26 kwietnia wysłaliśmy pytania w sprawie Andrija K. do Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim. Zapytaliśmy między innymi o to, kiedy postawiono mu zarzuty, od kiedy jest w areszcie, jak długo w nim pozostanie i czy postawienie zarzutu zabójstwa było poprzedzonego zasięgnięciem opinii biegłego? Prokuratura nie odpowiedziała na żadne z tych pytań. Telefon jej rzecznika milczy.

Według „Polityki” Andrij K. został doprowadzony do prokuratu-

ry 11 kwietnia. Aresztowano go dwa dni później. Usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa z art. 148 par. 1 Kodeksu karnego: kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

– Prokuratura najprawdopodobniej będzie czekać na powołanie zespołu biegłych, a w tym czasie młody lekarz z Ukrainy będzie przebywać w areszcie pod zarzutem popełnienia najgorszego przestępstwa – mówi prof. Czuczwar. Czekanie na opinię biegłych może trwać kilka miesięcy. – To wszystko w głowie się nie mieści – dodaje dr Świtała.

„Pół godziny dla rodziny”

Sprawa z Gorzowa Wielkopolskiego może doprowadzić do pogorszenia i tak już złych wyników leczenia na oddziałach intensywnej terapii w Polsce. Przed tym właśnie przestrzegają lekarze z Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii pisząc o „nagminne stosowanie terapii daremnej w celu uniknięcia potencjalnej odpowiedzialności karnej”.

Już teraz takich przypadków jest dużo. Dlatego od lat śmiertelność na polskich oddziałach intensywnej terapii jest kilkakrotnie wyż-

sza niż w innych krajach. Aparatura i metody leczenia stosowane w Polsce nie różnią się od tych na Zachodzie. Różnica polega na tym, że w Polsce przyjmuje się często pacjentów, którym intensywna terapia nie może w żaden sposób pomóc. Podtrzymuje się tylko pracę narządów. Przez to często brakuje miejsca dla chorych, którym intensywna terapia mogłaby uratować życie.

Dzieje się tak, mimo iż znaczna część środowiska od lat stara się o zmianę. Jej przejawem są dokumenty, w tym wytyczne i zalecenia Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii. „Standar-

W Polsce przyjmuje się często pacjentów, którym intensywna terapia nie może w żaden sposób pomóc. Podtrzymuje się tylko pracę narządów. Przez to często brakuje miejsca dla chorych, którym intensywna terapia mogłaby uratować życie

dy postępowania w terapiach medycznych stosowanych w okresie kończącego się życia” wydane przez Rzecznika Praw Pacjenta oraz przypomnienie o Nowej Karcie Pracowników Służby Zdrowia opracowanej Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Mowa jest w niej wprost: „Ochrona godności umierania oznacza poszanowanie chorego w ostatniej fazie życia, z wykluczeniem zarówno przyspieszenia śmierci (eutanazja), jak i jej opóźnienia poprzez uporczywą terapię”.

W zeszłym roku środowisko uczyniło kolejny krok. „Medycyna Praktyczna” opublikowała dokument pod nazwą „Zapobieganie terapii daremnej u dorosłych chorych umierających w szpitalu” opracowane przez grupę ekspertów (w tym dwóch duchownych) powołaną przez Towarzystwo Internistów Polskich. Poparło je kilkanaście innych towarzystw lekarskich.

Mimo tych starań w szpitalach w całej Polsce wciąż zdarzają się sytuacje, w których reanimuje się nawet umierających pacjentów, także umierających na raka. – Rodzina się domaga, więc robi się to dla świętego spokoju, choć względem umierającego człowieka to wręcz okrutne.

Mówi się na to u nas „pół godziny dla rodziny” – słyszymy proszącą o anonimowość młodego lekarza. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315887

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

WOJ. ŚLĄSKIE

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 2733/2 obręb Grodziec o pow. 2 ha 0143 m², położonej w Będzinie przy ul. Boleradz.

Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Dla terenu o pow. 1 ha 0300 m², stanowiącego część działki nr 2733/2, wydana została decyzja ustalająca warunki zabudowy na działce nr 2874 i części działki nr 2733/2 dla inwestycji polegającej na budowie domów mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie wolnostojącej i bliźniaczej wraz z garażami w bryle budynku, droga wewnętrzna i infrastrukturą techniczną. Działka nr 2874 stanowiąca własność Gminy Będzin jest przedmiotem odrębnego przetargu na jej sprzedaż.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00038206/2, w której jako właściciel wpisany jest Skarb Państwa, a jako użytkownik wieczysty wpisana jest Gmina Gmina Będzin

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań. Brak obciążeń nieruchomości w księdze wieczystej.

Przez nieruchomość przebiega sieć gazowa, a nad działką przebiegają napowietrzne linie energetyczne, dla których to urządzeń technicznych nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 1.400.000,00 zł

do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23% proporcjonalnie do powierzchni działki objętej decyzją ustalającą warunki zabudowy, która to część stanowi 51 % calej powierzchni działki. Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 140.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 2024 o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY: zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin), najpóźniej do dnia 5 lipca 2024 roku wpłacić wadium w wysokości 140.000,00 zł na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087.

Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.

Uwaga! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrujące przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50. Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315756



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

81-704 Sopot, ul. Kościuszki 25/27

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości



Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie	lokal niemieszkalny (garaż)
Lokalizacja	Sopot, ul. Armii Krajowej 46 Poziom piwnic (I kondygnacja podziemna)
Powierzchnia użytkowa lokalu, Udział w częściach wspólnych	9,20 m ² , 7/100 części
Dodatkowe informacje	garaż wymaga gruntownego remontu
Cena wywoławcza (lokalu wraz z udziałem w prawie własności gruntu)	47.700,00 zł (czterdzieści siedem tysięcy siedemset złotych)
Wysokość wadium	9.000,00 zł (dziewięć tysięcy złotych)
Termin wpłaty wadium	24 czerwca 2024 r.
Termin i miejsce przetargu	27 czerwca 2024 r., godz. 10.00 sala nr 58, I piętro, Urząd Miasta Sopotu
Lokal można oglądać (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)	z Administracją Budynków Zarządzanie nieruchomościami GESTIA, 81-874 Sopot, Reja 13/15, tel. 58 551 10 85

Wadium w wysokości 9.000,00 zł należy wpłacić na konto nr 38 1020 1811 0000 02020373 5842 prowadzone przez prowadzone przez Bank PKO BP.

UWAGA – Udział 7/100 części stanowi przynależny Gminie Miasta Sopotu udział w nieruchomości. Wysokość udziałów w częściach wspólnych poszczególnych lokali w w/w budynku nie jest prawidłowo określona i wymaga sprostowania przez współwłaścicieli nieruchomości. Prawidłowa wielkość udziału przynależnego do lokalu niemieszkalnego (garażu) zbywanego w przetargu ustnym nieograniczonym powinna wynosić 3/100 części.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023r. poz. 344 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213.).

Ogłoszenie o przetargu znaleźć można na stronie internetowej miasta Sopotu www.sopot.pl oraz na tablicy ogłoszeń i w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój nr 113 na II piętrze, tel. (58) 5213 829.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

• Charków, 4 maja 2024 r. Strażacy gaszą pożar po ataku rosyjskiego drona

FOT. REUTERS / VITALII HNIDIYI

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Od jesieni ubiegłego roku rosyjska armia skoncentrowała swoje działania zaczepne w obwodzie donieckim. W połowie lutego udało jej się po kilku miesiącach walk zdobyć Awdijiwkę, a pod koniec kwietnia przełamać ukraińską obronę w rejonie Oczeretyne – miejscowości leżącej ok. 10 km na północny zachód. Jednocześnie Rosjanie podeszli pod Czasiw Jar, leżący na zachód od zdobytego w ubiegłym roku Bachmutu.

Sytuacja ukraińskiej armii jest trudna. Rosja wykorzystwała problemy z dostawami zachodniej pomocy wojskowej. Zdaniem ekspertów, to właśnie braki w amunicji i broni pozwoliły Rosjanom zająć Awdijiwkę. Ukraińnie brakuje też żołnierzy.

Kijów obawia się, że Rosja może spróbować w najbliższych tygodniach otworzyć „nowy front” atakując obwód charkowski albo sumski.

Miasto, którego Putin pragnie

Charków był jednym z głównych celów rosyjskiej armii na początku inwazji w lutym 2022 r. Rosyjskim oddziałom udało się nawet podejść do rogatki miasta, ale zostali wyparci. We wrześniu 2022 r. w wyniku ukraińskiego kontrataku udało się wyzwolić znaczną część obwodu charkowskiego. Ale front i granica z Rosją są blisko.

O możliwym ponownym uderzeniu na Charków zaczęto znowu dyskutować kilka miesięcy temu wraz z narastaniem ataków powietrznych na miasto.

Większość ukraińskich ekspertów oraz przedstawiciele Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU) uspokojała, twierdząc, że Rosja nie ma odpowiednich sił dla przeprowadzenia tak dużej operacji.

17 marca Władimir Putin stwierdził, że Rosja ma zamiar stworzyć „strefę sanitarną” wzdłuż granicy z Ukrainą. 9 kwietnia Wołodymyr Zelenski w wywiadzie dla niemieckiego „Bild” powiedział, że Putin bardzo chciałby zdobyć Charków i miałyby to dla niego ogromne znaczenie symboliczne. Ukraiński prezydent dodał jednocześnie, że Ukraina robi wszystko, aby do tego nie doszło. Na obszarze przygranicznym w obwodach charkowskim i sumskim przyspieszono rozbudowę umocnień.

Pod koniec kwietnia dowódca naczelny SZU gen. Oleksandr Syrski zaznaczył, że Rosjanie gromadzą siły na kierunku charkowskim. Dodał przy tym, że oznak bezpośrednich przygotowań do natarcia nie ma.

Chcieć a móc

2 maja w zachodnich mediach ukazały się dwa wywiady, w których przedstawiciele ukraińskiego kierownictwa wojskowego potwierdzili zamiar Rosji uderzenia na Charków lub Sumy.

Zastępca szefa ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR) gen. Wadym Skibicki w rozmowie z brytyjskim tygodnikiem „The Economist” stwierdził, że do ataku może

Według ukraińskich służb i NATO Rosja powiększa swoją armię. Miesiąc temu siły lądowe, które Putin miał do dyspozycji w Ukrainie, wynosiły ok. 470 tys. żołnierzy. Teraz to już 514 tys.



Ukraina czeka na nową ofensywę Rosji

W Ukrainie rosną obawy, że rosyjska armia może pod koniec maja uderzyć w obwodzie charkowskim albo sumskim. Eksperci uspokojają jednak: Charkowa Putin nie zdobędzie.

dojść pod koniec maja albo na początku czerwca.

Według ukraińskich służb i NATO Rosja powiększa swoją armię. Miesiąc temu siły lądowe, które Putin miał do dyspozycji w Ukrainie, wynosiły ok. 470 tys. żołnierzy. Teraz to już 514 tys. Ugrupowanie rosyjskie przy granicy z obwodem charkowskim liczy obecnie 35 tys. żołnierzy, ale według HUR Rosja chce je zwiększyć do 50-70 tys., plus rezerwa 15-20 tys.

„Nie wiemy jednak na, ile te plany są poważne i czy są oni zdolni je realizować tymi siłami, którymi dysponują” – stwierdził w dzienniku „The Times” dowódca ukraińskich wojsk lądowych gen. Oleksandr Pawluk.

Gen. Skibicki uważa, że rosyjskie siły są niewystarczające dla zajęcia dużego miasta. „Szybka operacja dla wejścia i wyjścia jest możliwa. Ale operacja zajęcia Charkowa, czy nawet Sum, to zupełnie inna skala. Rosjanie to wiedzą. I my też” – podkreślił w rozmowie z „The Economist”.

Trzystopniowa operacja Rosji

Ukraińscy eksperci wojskowi są zgodni, że maj będzie ciężki. Rosja będzie starała się zdobyć jak najwięcej terenu, nim na front dotrą nowe dostawy zachodniego sprzętu. Zdaniem Mychajła Samusia, dyrektora ośrodka analitycznego New Geopolitics Research Network, Rosjanie rozumieją, że „okno możliwości” na froncie powoli się dla nich zamyka.

„Maj będzie z pewnością bardzo trudny, bo dla Rosjan być może to ostatni miesiąc, w którym będą mogli wykorzystać brak parrytetu w artylerii, broni przeciwpancernej i, co ważne, w systemach obrony powietrznej, a być może także w lotnictwie” – podkreślił Samuś w rozmowie na antenie Radia NV.

Zdaniem Oleksandra Musijenki, kierownika Centrum Badań Wojskowo-Prawnych, Rosjanie w obwodzie sumskim mogą przeprowadzać rajdy bojowe, podczas gdy stolicę obwodu charkowskiego mogą spróbować wziąć w pólokrążenie. Ekspert wskazuje przy tym, że brak sygnałów wskazujących na przygotowania do bezpośredniego szturmu miasta.

Zdaniem gen. Skibickiego Rosja planuje w maju przeprowadzić trzystopniową operację dalszej destabilizacji Ukrainy. Pierwszy element to zaostrzenie sytuacji na froncie, nim przybędzie amerykańska pomoc. Rosja wzmocni też działania dezinformujące nakierowane na osłabienie mobilizacji i wymierzone w prezydenta Zelenskiego. Przykładem takiego działania jest chociażby wydanie przez rosyjskie MSW listu gończego za głowę państwa ukraińskiego. Trzeci element rosyjskiego planu zakłada, kampanię mającą na celu międzynarodową izolację Ukrainy.

Kiedy rozmowy pokojowe?

W wywiadzie Skibicki stwierdził również, że nie widzi możliwości wygrania przez Ukra-

inę wojny jedynie na polu boju. Jego zdaniem, nawet gdyby Ukrainie udało się osiągnąć granice z 1991 r., to nie zakończyłoby to walk, bo takie konflikty kończą się tylko porozumieniami.

Według generała obecnie obydwie strony starają się osiągnąć najlepsze pozycje wyjściowe przed potencjalnymi rozmowami. Ale do tych może dojść nie wcześniej niż w drugiej połowie 2025 r.

Skibicki podkreślił, że rezultat wojny zależy też od dalszego stanowiska Europy i możliwości zwiększenia mocy produkcyjnych jej przemysłu zbrojeniowego. „My kontynuujemy walkę. Nie mamy wyboru. My chcemy żyć. Ale rezultat wojny nie zależy tylko od nas” – podkreślił zastępca szefa HUR.

Do kwestii ewentualnych rozmów pokojowych z Rosją odniósł się również minister spraw zagranicznych Dmytro Kuleba w niedawnym wywiadzie dla magazynu „Foreign Policy”. Jego zdaniem nie ma sensu siadać z Rosją za stół rozmów, „jeśli nie można jej zmusić do uczciwych działań”. A do tego potrzebne są sukcesy na froncie i koalicja sojuszników dzielących wspólną wizję osiągnięcia pokoju.

Szef MSZ Ukrainy podkreślił, że jej wypracowaniu ma posłużyć zaplanowany na czerwiec szczyt pokojowy Ukrainy i jej partnerów w Szwajcarii. I dopiero po nim będzie można myśleć o zaproszeniu Rosji do rozmów. ●

Dotkliwa porażka torysów w wyborach lokalnych w Wielkiej Brytanii

Rządzący konserwatyści zdobyli mniej foteli radnych nie tylko od laburzystów, ale i liberalnych demokratów. Lider opozycji Keir Starmer przekonuje, że to de facto wotum nieufności narodu dla „rządu zombie” Rishiego Sunaka.

Maciej Czarnecki

Spywające sukcesywnie wyniki czwartkowych wyborów lokalnych w Wielkiej Brytanii odsłoniły skalę porażki konserwatywnego premiera Rishiego Sunaka. Jego ugrupowanie straciło w całym kraju 473 mandaty radnych, podczas gdy opozycyjna Partia Pracy zyskała 185, a liberalni demokraci 104. Ci ostatni pierwszy raz od 1996 r. zdobyli więcej foteli niż torysi.

Laburzyści będą rządzić w największych aglomeracjach: w Londynie trzecią kadencję wywalczył Sadiq Khan, w Manchesterze wygrał Andy Burnham, w Liverpoolu Steve Rotheram, w West Yorkshire (Leeds i okolice) Tracy Brabin, a w West Midlands (Birmingham i okolice) Richard Parker.

Wszyscy z problemami

60-letni Parker pokonał popularnego i chwalonego za reformy gospo-

darcze w regionie burmistrza Andy’ego Streeta o zaledwie 1,5 tys. głosów. Torysi do końca liczyli, że Street – który podczas kampanii podkreślał swoją niezależność i dystansował się od konserwatystów z Londynu, jak mógł – poradzi sobie z rywalem mimo niesprzyjającego klimatu politycznego. Jednak w sobotę, po ponownym przeliczeniu głosów w niektórych miejscach, ogłoszono zwycięstwo Parkera.

Wyścig był zacięty także dlatego, że laburzyści mają swoje problemy. W wielu miejscach odwrócili się od nich muzułmańscy wyborcy z powodu ich stanowiska wobec wojny w Gazie

W wielu miejscach odwrócili się od nich muzułmańscy wyborcy z powodu ich stanowiska wobec wojny w Gazie

Fotel po Bentonie zdobył kandydat laburzystów Chris Webb, zdobywając 58,9 proc. głosów. Konserwatysta David Jones ledwo wyprzedził kandydata prawicowej i populistycznej Reform UK (dawniej Brexit Party) Marka Butchera (17,5 proc. do 16,9 proc.).

Fatalna pozycja Sunaka

Fatalnie wróży to torysom przed wyborami powszechnymi, które muszą odbyć się przed 28 stycznia 2025 r., a według obietnicy Sunaka odbędą się jeszcze w tym roku (dokładnej daty jeszcze nie wyznaczono).

Od ponad dwóch lat w sondażach prowadzą laburzyści. W przeprowadzonym 1-3 maja badaniu Opinium dla tygodnika „The Observer”, mają 40 proc. poparcia, konserwatyści – 24 proc., Reform UK – 12 proc., liberalni demokraci 11 proc., Zieloni – 7 proc., a Szkocka Partia Narodowa (SNP) – 3 proc. To i tak mniejsza przewaga ugrupowania Keira Starmera niż w większości sondaży.

W artykule na łamach „Observera” Starmer przekonuje, że Sunakowi nie pozostało nic innego jak zarządzić wybory natychmiast.

„Tragedią jest, że Wielka Brytania jest obecnie ofiarą rządu zom-

bie, utknęła w czyszczeniu z premierem, który nie zarządzi wyborów, bo boi się, że je przegra, ale jednocześnie nie potrafi zapewnić swojemu krajowi potrzebnych zmian. Przeciąganie oznacza tylko więcej szkód, upadku i dryfowania”, argumentuje Starmer.

Przed czwartkowym głosowaniem spekulowano, że w przypadku fatalnego wyniku Partia Konserwatywna może rozważyć ponowną wymianę przywódcy. Problem w tym, że – jak pisze w „Observerze” były konserwatywny poseł Gavin Barwell, wielu z potencjalnych następców nie chce przejmować teraz sterów i „zostać obciążonym winą za nieuniknioną porażkę”. Zdaniem Barwella „prawdopodobnie ani Sunak, ani nikt inny” nie może naprawić strat w reputacji partii wyrządzonych przez poprzednich liderów – Borisa Johnsona i Liz Truss.

Komentując wyniki wyborów, Sunak przyznał, że jest rozczarowany. Zapowiedział jednak, że nadal będzie „ciężko pracować, by zapewnić naszemu krajowi jaśniejszą przyszłość”. Iskierką nadziei dla niego jest utrzymanie fotela burmistrza przez torysa Bena Houchena w Tees Valley (Middlesbrough i okolice). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315843

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze, I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I **Ns 1049/22**, toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Jadwidze Marii Wodyńskiej**, zmarłej w dniu 1 lutego 2022 roku w Jeleniej Górze, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Jelenia Góra. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315780

Sąd Rejonowy w Białymstoku Wydział Cywilny zawiadamia, że pod sygnaturą I **Ns 24/24** z wniosku Gminy Gródek toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedlenia własności niezabudowanej nieruchomości oznaczonych: • 27, 41, 51, 54, 67, 112, 132, 142, 199, 206, 215, 221, 238, 264, 305, 344, 395, 408, 415, 419, 426 o łącznej powierzchni 9,70 ha położonych w Żalukach, gmina Gródek, • 7/2 o powierzchni 0,3615 ha położonej w Żalukach, gmina Gródek, • 4, 39, 68 o łącznej powierzchni 1,62 ha położonych w Żalukach, gmina Gródek, • 66, 73, 135, 226, 267, 298/5 o łącznej powierzchni 1,3124 ha położonych w Żalukach, gmina Gródek których posiadanie deklaruje Gmina Gródek. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315879

STAROSTA SZYDŁOWIECKI
Pl. Marii Konopnickiej 7
26-500 Szydłowiec
GN.6641.1.2023

Szydłowiec, dnia 30 kwietnia 2024 r.

INFORMACJA

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1752 z późn. zm.) **Starosta Szydłowiecki** informuje, że w terminie od **20.05.2024 r. do 29.05.2024 r. i od 3.06.2024 r. do 11.06.2024 r.**, w dni robocze, w godzinach od 7:30 do 15:30 zostanie wyłożony do wglądu projekt operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków jednostki ewidencyjnej 143004.2 **Orońsko dla obrębów ewidencyjnych: 0001 Bąków, 0002 Ciepła, 0006 Dobrut, 0007 Guzów, 0011 Łaziska, 0013 Śniadków.** 1. w siedzibie **Starostwa Powiatowego w Szydłowcu**, ul. Tadeusza Kościuszki 170, 26-500 Szydłowiec, parter, pokój nr 013 – Sala Konferencyjna, 2. w **Geoportalu Powiatu Szydłowieckiego** pod adresem <http://szydlowiecpowiat.geoportal2.pl> Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego ma prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia, zgłosić ewentualne uwagi do protokołu w siedzibie starostwa, za pośrednictwem platformy ePUAP lub uwiarytelnionym elektronicznym podpisem kwalifikowanym pisemnie przesyłanym na adres modernizacja@szydlowiecpowiat.pl. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków usunąć ewentualne błędy i nieprawidłowości. Osoby, o których mowa wyżej, mogą przedkładać dokumenty dotyczące posiadanych nieruchomości potwierdzające składane wnioski. Czynności wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego dokumentowane będą w formie protokołu. Osoby zgłaszające się celem zapoznania się z dokumentacją winny posiadać dokument potwierdzający tożsamość. W imieniu osób nieobecnych mogą występować odpowiednio upoważnieni pełnomocnicy. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków. Po upływie terminu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów. Informacja o tym zostanie ogłoszona przez Starostę Szydłowieckiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315031



Pierre Fabre
Médicament

Szanowni Państwo,

W imieniu Pierre Fabre Médicament Polska Sp. z o.o. uprzejmie informujemy, że rozpoczynamy okresowy proces wyboru hurtowników w zakresie dystrybucji wybranych produktów leczniczych onkologicznych Pierre Fabre na rynku szpitalnym.

Mając na uwadze powyższe zapraszamy zainteresowane podmioty do wzięcia udziału w prowadzonym postępowaniu. Warunkiem udziału w procesie jest przesłanie zgłoszenia zawierającego dane podmiotu oraz osoby kontaktowej na adres: karol.cichowlas@pierre-fabre.com oraz podpisanie otrzymanej w wiadomości zwrotnej Umowy o zachowaniu poufności **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22.05.2024 r. włącznie.**

Po zakończeniu etapu zbierania zgłoszeń i spełnieniu ww. warunków otrzymają Państwo szczegółowe informacje o postępowaniu oraz harmonogramie, a także dokumenty stanowiące podstawę wyboru współpracujących dystrybutorów.

Liczymy na Państwa zainteresowanie współpracą z Pierre Fabre.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315725



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Zarząd Województwa Dolnośląskiego

na podstawie na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.) informuje o odwołaniu i przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej we Wrocławiu przy ul. Prudnickiej, oznaczonej geodezyjnie jako **dz. nr 81/9, obręb** o pow. 0,0130 ha, AM-28, dla której w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu prowadzona jest księga wieczysta WR1K/00283765/7, zaplanowanego na dzień **8 maja 2024r., godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego przy ul. Walońskiej 3-5 w Sali nr 122.

Powodem odwołania jest błąd formalny polegający na niezachowaniu terminu przewidzianego w § 4 ust. 6 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 poz. 2213), który obliuguje organ do wyznaczenia terminu wpłaty wadium w taki sposób, aby umożliwił komisji przetargowej stwierdzenie, nie później niż 3 dni przed przetargiem, że dokonano wpłaty.

Czynności związane ze zbyciem nieruchomości zostaną powtórzone w terminie podanym do wiadomości w odrębnym ogłoszeniu.

Ogłoszenie o odwołaniu przetargu znajduje się na stronie internetowej Urzędu www.bip.umwd.dolnyslask.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu przy ulicy Walońskiej 3-5, we Wrocławiu.

Dodatkowe informacje dot. nieruchomości można uzyskać w Wydziale Mienia Wojewódzkiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, ul. Walońska 3-5, pok. nr 525 lub pod nr tel. 71/776-30-77.



**DOLNY
ŚLĄSK**

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

Novo Nordisk ofiarą własnego sukcesu?

Przychody wzrosły o jedną trzecią, ale producent leków musi zatrudniać dziesiątki tysięcy nowych pracowników, ustawodawcy potępiają go za wysokie ceny, a na rynku pojawiają się liczne podróbki.

Eshe Nelson

BAGSVAERD, Dania – Lars Fruergaard Jorgensen ma problem: na kupno tego, co sprzedaje, jest zbyt wielu chętnych.

Jorgensen to dyrektor generalny duńskiej firmy farmaceutycznej Novo Nordisk. Nawet jeśli nazwa koncernu niewiele wam mówi, to w uszach może pobrzmiwać melodia z reklamy telewizyjnej promującej jego bestsellerowy lek: „Och-och-ohhh-Ozempic!”. W całych Stanach Zjednoczonych leki przeciw cukrzycowe i odchudzające Novo Nordisk, Ozempic i Wegovy, osiągnęły status gwiazd i pomogły firmie stać się najcenniejszą spółką publiczną w Europie. Do tego stopnia, że nie może nadążyć z produkcją wystarczającej ilości medykamentów.

Wielu menedżerów najwyższego szczebla nie miałoby nic przeciwko temu, aby mieć taki problem jak Jorgensen, ale skala sukcesu przerosła jego oczekiwania.

W zeszłym roku, kiedy firma obchodziła stulecie istnienia, przychody Novo Nordisk wzrosły o jedną trzecią, do 232 miliardów koron duńskich (33 miliardy dolarów).

– Nikt nie przewidywał takiego wzrostu – ani żaden analityk, ani sama korporacja – powiedział Jorgensen w niedawnym wywiadzie przeprowadzonym w siedzibie firmy na przedmieściach Kopenhagi. – Nikt nie oczekiwał, że licząca 100 lat firma odnotuje ponad 30-procentowy wzrost – powiedział, pozornie rozdarty między dumą a zdumieniem.

Przez większą część swojej stuletniej historii Novo Nordisk skupiał się na swojej podstawowej działalności związanej z leczeniem cukrzycy, jednej z najpowszechniejszych chorób przewlekłych na świecie. Nawet dzisiaj jest producentem połowy światowej produkcji insuliny. Opracowanie receptury leków Ozempic i Wegovy zrodziło bardziej ambitny i śmiały plan „pokonania poważnych chorób przewlekłych”. Obejmująco to leczenie – czy wręcz zapobieganie – otyłości, która prowadzi do innych schorzeń, jak choroby serca i nerek.

Dążąc do osiągnięcia celu znacznie wykraczającego poza walkę z cukrzycą, firma spodziewa się wejść na wart wiele miliardów dolarów rynek z niemal miliardem potencjalnych pacjentów. W samych Stanach Zjednoczonych na otyłość cierpi ponad 40 proc. dorosłych.

I dlatego duński producent leków wprowadza ogromne zmiany – firma – która nagle znalazła się w centrum uwagi – rozrasta się i staje się bardziej międzynarodowa. Jorgensen, aby zaspokoić ogromne zapotrzebowanie na leki odchudzające, wyprzedzić konkurencję ze strony Eli Lilly i innych koncernów oraz zrealizować wszystkie wzniosłe cele, planuje zwiększenie produkcji.

W całym tym zamieszaniu jest jednak coś, czego kadra kierownicza stara się trzymać: to wieloletnie zasady wyznawane przez firmę skodyfikowane w „Katalogu Wartości Novo Nordisk”.

Zasady te, obejmujące „podejście biznesowe skoncentrowane na pacjencie”, pomogły firmie zbudować dobrą reputację w kraju – powszechnie uważa się ją za miejsce, w którym ludzie są dumni ze swojej pracy.

Trzymanie się tych drogowskazów staje się jednak coraz trudniejsze: producent leków zatrudnia dziesiątki tysięcy nowych pracowników, ustawodawcy potępiają go za wysokie ceny, a liczne podróbki powodują wiele chorób.

#Ozempic

Siedziba producenta leków to hołd dla jego korzeni: nowoczesny sześciopiętrowy, okrągły, biały budynek inspirowany strukturą molekularną insuliny, a wewnątrz atrium okalają kręte schody. Na najwyższym piętrze Jorgensen i zespół wykonawczy dzielą otwartą przestrzeń biurową.

– Wielu z nas jest tu od zawsze – mówi 57-letni Jorgensen, podczas gdy za oknem szaleje burza śnieżna.

On sam pracuje w Novo Nordisk od ponad trzydziestu lat, a stanowisko dyrektora generalnego objął w 2017 roku. To był burzliwy okres, bo właśnie wtedy rynek insuliny musiał się zmierzyć z wieloma wyzwaniami.

– W ciągu jednego roku wydaliśmy trzy ostrzeżenia w sprawie przewidywanych gorszych zysków, a cena akcji spadła o 40 proc. – wspomina.

Mniej więcej rok później na rynek trafił Ozempic.

Teraz zyski Novo Nordisk konsekwentnie są dużo lepsze od oczekiwań inwestorów. Zeszłego lata koncern wyprzedził francuską grupę towarów luksusowych LVMH Moët Hennessy Louis Vuitton i stał się najcenniejszą firmą w Europie. Obecnie jego wartość rynkowa przekracza 555 miliardów dolarów.

Z punktu widzenia ludzi z szóstego piętra, którzy awansowali w strukturach firmy wytwarzającej insulinę, zmiany nadchodzą bardzo szybko.

– Obecnie to nowi pacjenci; prezentacja nowego produktu; czasami nowe molekuly – mówi Jorgensen. – Potrzebny jest zupełnie inny system zarządzania i nowy łańcuch dostaw.

W centrum wzrostu znajduje się semaglutyd, syntetyczna wersja hormonu znanego jako peptyd glukagonopodobny 1, lub GLP-1, firmy Novo Nordisk, która pomaga organizmowi regulować poziom cukru we krwi. Opracowany przez firmę patent okazał się też niezwykle skuteczny w procesie odchudzania. Powoduje, że w czasie jedzenia ludzie czują się pełniej i mają mniejszy apetyt. Lekarze twierdzą, że może to zrewolucjonizować sposób, w jaki myślimy o otyłości i tym, co jemy; menedżerowie z branży spożywczej obawiają się tego samego.

Gdy Ozempic zaczął zyskiwać na popularności, Novo Nordisk wprowadził na rynek Wegovy – semaglutyd sprzedawany specjalnie w celu utraty wagi. Duńska firma wiedziała, że ma „coś wyjątkowego”, jeszcze zanim lek został zatwierdzony

przez Agencję ds. Żywności i Leków w połowie 2021 roku, powiedziała Camilla Sylvest, wiceprezesa wykonawcza ds. strategii handlowej i spraw korporacyjnych.

Novo Nordisk jest liderem w leczeniu otyłości, ale teraz ma silną konkurencję ze strony Eli Lilly, firmy sprzedającej podobny lek pod markami Mounjaro (na cukrzycę) i Zepbound (na odchudzanie). Inne firmy farmaceutyczne starają się nadrobić zaległości.

Zdecydowanie większość osób korzystających z produktów Ozempic (dwie trzecie sprzedaży w zeszłym roku) i Wegovy (prawie cała sprzedaż) pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Jednym z powodów jest to, że leki w pierwszej kolejności wprowadzane są na rynek amerykański.

Oznacza to, że za swój wzrost gospodarczy Duńczycy w zasadzie mogą podziękować Amerykanom – niemal za całym ubiegłorocznym wzrostem duńskiego PKB stał koncern Novo Nordisk.

Wysokie ceny, głośna krytyka

Koszty tych leków sprawiły, że Novo Nordisk stał się celem ataków.

– Nie ma innego racjonalnego powodu, poza chciwością, aby Novo Nordisk pobierał od Amerykanów prawie 1000 dolarów miesięcznie za Ozempic – powiedział w zeszłym miesiącu Bernie Sanders, niezależny senator ze stanu Vermont. Ten konsekwentny krytyk wysokich cen leków stwierdził, że Kanańczycy płacą 155 dolarów miesięcznie, a Niemcy zaledwie 59 dolarów.

Sanders dodał, że Ozempic może „zmienić reguły gry” w walce z cukrzycą i otyłością, ale „ta skandalicznie wysoka cena może doprowadzić do bankructwa Medicare, Amerykanów i całego naszego systemu opieki zdrowotnej”.

Chociaż cena katalogowa w Stanach Zjednoczonych wynosi nieco poniżej 1000 dolarów miesięcznie w przypadku Ozempic i około 1350 dolarów w przypadku Wegovy, Novo Nordisk twierdzi, że większość amerykańskich pacjentów płaci za Wegovy 25 dolarów lub mniej. Większość pozostałych kosztów pokrywają firmy ubezpieczeniowe i dla niektórych z nich są one przytłaczające. W tym

• W zeszłym roku, kiedy firma obchodziła stulecie istnienia, przychody Novo Nordisk wzrosły o jedną trzecią, do 232 miliardów koron duńskich (33 miliardy dolarów)

FOT. CHARLOTTE DE LA FUENTE / THE NEW YORK TIMES



miesiącu, w obliczu rosnących kosztów, Karolina Północna zaprzestała refundowania leków na otyłość dla pracowników stanowych. Nawet duńska służba zdrowia nie chce dotować Wegovy, argumentując, że jest to nieopłacalne.

Jorgensen twierdzi, że wysoki wskaźnik otyłości prowadzi do astronomicznych kosztów leczenia, więc leki, które ją eliminują, prowadzą do sporych oszczędności. – Starzenie się społeczeństwa stanowi wyzwanie dla systemów opieki zdrowotnej – stwierdził. – Jeśli nie zrobimy czegoś z otyłością, to runą.

Katalog Wartości Novo Nordisk

Chociaż zakłady produkcyjne firmy działają 24 godziny na dobę, 365 dni w roku, oczekuje się, że ograniczona podaż Ozempic i Wegovy potrwa jeszcze kilka lat. To niepokoi diabetyków, zwłaszcza że na rynek trafiają rozmaite podróbki.

Moce produkcyjne to nieustanny ból głowy. Novo Nordisk zatrudnia ponad 64 tys. pracowników, a korki przed budynkami są zjawiskiem powszechnym. Osoby przybywające do centrali w Bagsvaerd po godzinie 9:00 mogą mieć problem ze znalezieniem wolnego biurka.

Ponadto Novo Nordisk jest w trakcie wprowadzania fundamentalnych zmian. Na placie budowy zjeżdżają dźwigi i brygady budowlane – w tym roku firma zamierza wydać ponad 6 miliardów dolarów na rozwój produkcji, czyli prawie czterokrotnie więcej, niż wydała zaledwie dwa lata temu.

Koncern kupuje kolejne zakłady produkcyjne i odkurza powierzchnię biurową na terenie Danii.

W zeszłym roku na całym świecie zatrudniono ponad 10 tys. osób, a korporacja staje się coraz bardziej międzynarodowa. Dotyczy to zwłaszcza części amerykańskiej, która rozbudowuje zaplecze badawcze w Cambridge w stanie Massachusetts i przejmuje mniejsze firmy biotechnologiczne.

Jorgensen próbuje także zmienić sposób myślenia w firmie. Kilka lat temu zebrał kadre kierownicze na szkolenie zatytułowane NNN, Novo Nordisk jako Niewiadoma. Jak powiedział, uczestnicy starali się odpowiedzieć na pytania: które z przekonani najbardziej mnie blokuje? Co może mnie pobudzić i spowodować, że będę mieć odwagę przeprowadzić w nowym środowisku?

Od tej pory w programie wzięło udział ponad 400 menedżerów – ma im pomóc nadążyć za gwałtownym rozwojem firmy.

Duński gigant

40

MILIONÓW

• ludzi z cukrzycą i otyłością na całym świecie leczy Novo Nordisk



Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „The New York Times”.

© 2024
The New York Times Company

tłum.
Małgorzata Halaba

Firma twierdzi, że tak długo, jak podaż nie będzie w stanie w większym stopniu zaspokajać popytu, czeka ją dokonywanie trudnych wyborów, czyli podejmowanie decyzji, do kogo trafią dostępne leki. Sylvest mówi, że kieruje się wprowadzonym pod koniec lat 90. Katalogiem Wartości Novo Nordisk. Zawiera on 10 zasad, na przykład „kieruje nami ciekawość, wprowadzamy innowacje, mając na uwa-

dze dobro pacjentów i społeczeństwa jako całości” oraz „budujemy i utrzymujemy dobre relacje z naszymi interesariuszami”. – Tak czy inaczej – mówi Sylvest – wytyczne, co należy zrobić, zawsze nam bardzo pomagają. Dodała, że Novo Nordisk nie chce ograniczać się do sprzedaży na rynkach, na których ceny są najwyższe – czyli w Stanach Zjednoczonych – ale chce roz-

szerzyć dostęp do leku na cały świat, tak aby dotarł do osób o niskich dochodach lub nie posiadających wystarczającego ubezpieczenia. Jednocześnie firma nie chce stracić z oczu obecnych pacjentów.

Setki milionów potencjalnych pacjentów

Do niedawna leki na otyłość miały fatalną reputację, chociażby ze względu na Fen-Phen – specyfik, który pod koniec lat 90. XX wieku trzeba było wycofać z półek sklepowych ze względu na powodowanie poważnych problemów kardiologicznych.

Otyłość to „terapeutyczny cmentarz” – twierdzi Emily Field, analityczka ds. sektora farmaceutycznego w londyńskim banku inwestycyjnym Barclays. Leki albo były skuteczne, ale wywoływały poważne skutki uboczne, albo skutkowały jedynie niewielką utratą wagi – dodała. Odkrycia naukowe to zmieniły. Zmieniło się także postrzeganie otyłości przez opinię publiczną, która coraz częściej widzi ją nie jako przejaw braku siły woli i skutek niewłaściwej diety, ale jako chorobę, którą można leczyć.

Częściowo za to nowe podejście odpowiada Novo Nordisk. W ubiegłym roku finansowane przez firmę i trwające pięć lata badania wykazały, że produkowane przez nią leki mogą zmniejszać ryzyko zawałów serca, udaru mózgu i chorób układu krążenia. Właśnie „dzięki temu Novo Nordisk stał się obiektem zainteresowania”, powiedziała Field.

To z kolei sprawia, że potencjalnymi pacjentami są setki milionów ludzi. Według Barclays w ciągu następnej dekady wartość rynku leków na otyłość może wzrosnąć do 100 miliardów dolarów. Jak na razie Novo Nordisk leczy około 40 milionów ludzi z cukrzycą i otyłością na całym świecie.

Koniec otyłości?

Amerykańskie patenty na Ozempic i Wegovy wygasają dopiero w 2032 roku, ale Novo Nordisk już pracuje nad terapiami. Trwają zaawansowane prace nad CagriSemą, cotygodniowym zastrzykiem, który w odchudzaniu ma być skuteczniejszy niż Wegovy. W zeszłym miesiącu, po pierwszych wynikach prób doustnej tabletki będącej kolejnym lekiem odchudzającym, cena akcji spółki wzrosła.

Ponieważ firma zgłębia problematykę otyłości, definiowaną jako wskaźnik masy ciała BMI wynoszący powyżej 30, pojawia się kolejne pytanie: czy duński producent leków może zapobiegać otyłości? Czy na podstawie genetyki i dostępnych danych można przewidzieć, kto jest zagrożony, a następnie, w pierwszej kolejności, wyleczyć tę osobę?

W zeszłym roku firma Novo Nordisk utworzyła Tymczasową Jednostkę ds. Prewencji – wewnętrzny zespół poszukujący sposobów przewidywania otyłości i zapobiegania jej.

Nie wszyscy wydają się przekonani. Od ponad czterech lat bank inwestycyjny Jefferies wydaje akcjom Novo Nordisk rekomendację negatywną. Peter Welford, analityk banku z Londynu, uważa, że leki na odchudzanie staną się coraz bardziej rozpowszechnione i łatwo zastępowalne, dlatego w perspektywie czeka je ten sam los, co insuliny: większe wolumeny i presja na cenę netto.

– Uważamy, że wcześniej czy później Novo Nordisk będzie musiał dokonać dywersyfikacji – powiedział Welford.

Jednak założenia banku, że cena akcji Novo Nordisk jest zbyt wysoka, jak dotąd się nie sprawdziły.

– Tutaj bez wątpliwenia pomyliliśmy się – powiedział. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315791

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315905

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA WOJ. ŚLĄSKIE OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ulicy Boleradz, oznaczonej numerem ewidencyjnymi działki 2874 obręb Grodziec o powierzchni 6215 m².

Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wydana została decyzja ustalająca warunki zabudowy na działce nr 2874 i części działki nr 2733/2 dla inwestycji polegającej na budowie domów mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie wolnostojącej i bliźniaczej wraz z garażami w bryle budynku, drogą wewnętrzną i infrastrukturą techniczną.

Działka nr 2733/2, której Gmina Będzin jest użytkownikiem wieczystym będzie przedmiotem odrębnego przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00050972/2, w której jako właściciel wpisany jest Gmina Gmina Będzin

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Brak obciążeń nieruchomości w księdze wieczystej.

Nad nieruchomością przebiegają napowietrzne linie energetyczne, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.120.000,00 zł netto

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 110.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 2024 o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:
zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin), najpóźniej do dnia 5 lipca 2024 roku wpłacić wadium w wysokości 110.000,00 zł na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087.

Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.

Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta Ustka ogłasza:

I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

**na dzierżawę terenów pod działalność sezonową, punkty handlowe, usługowe, rekreacyjne na terenie Promenady Nadmorskiej w Ustce w sezonie letnim 2024 r.
Okres dzierżawy 15.06.2024 – 15.09.2024**

L.p.	Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów, księga wieczysta	Symbol lokalizacji	Powierzchnia przeznaczona do dzierżawy w m ²	a) Stawka wywoławcza czynszu dzierżawy (netto) b) Wadium c) Minimalne postąpienie
1	działka nr 15/24 o pow. 0.3426 ha, uż. gr. Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	3a, 3b, 3c, 3d, 3e, 3f, 3g, 3h, 3i, 3j	Każda po 4 m ² (2 m x 2 m)	a) 2 000,00 zł (słownie: dwa tysiące złotych 00/100) b) 400 zł (słownie: czterysta złotych 00/100) c) 200 zł (słownie: dwieście złotych 00/100)
2	działka nr 15/24 o pow. 0.3426 ha, uż. gr. Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	4a, 4b, 4c, 4d, 4e, 4f	Każda po 10 m ² (4 m x 2,5 m) w tym domek drewniany o pow. 6 m ²	a) 20 000,00 zł (słownie: dwadzieścia tysięcy złotych 00/100) b) 4 000 zł (słownie: cztery tysiące złotych 00/100) c) 2 000 zł (słownie: dwa tysiące złotych 00/100)
3	działka 16/2 o pow. 0.2043 ha, uż. gr. Bz, dr ul. Limanowskiego, KW SL1S/00040406/7	9a, 9b	Każda po 10 m ² (4 m x 2,5 m) w tym domek drewniany o pow. 6 m ²	a) 25 000,00 zł (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych 00/100) b) 5 000 zł (słownie: pięć tysięcy złotych 00/100) c) 2 500 zł (słownie: dwa tysiące pięćset złotych 00/100)
4	działka nr 27 o pow. 0.1083 ha, uż. gr. dr ul. Stowiańska KW SL1S/00038250/1	11	45 m ² (15 m x 3 m)	a) 2 000,00 zł (słownie: dwa tysiące złotych 00/100) b) 400 zł (słownie: czterysta złotych 00/100) c) 200 zł (słownie: dwieście złotych 00/100)
5	działka nr 15/24 o pow. 0.3426 ha, uż. gr. Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	14a, 14b	Każda po 10 m ² (4 m x 2,5 m) w tym domek drewniany o pow. 6 m ²	a) 15 000,00 zł (słownie: piętnaście tysięcy złotych 00/100) b) 3 000 zł (słownie: trzy tysiące złotych 00/100) c) 1 500 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset złotych 00/100)
6	działka nr 15/26 o pow. 1.8930 ha, uż. gr. LsV, LsVI, Bi, Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	15	108 m ² z punktem sprzedaży o max. pow. 35 m ²	a) 17 000,00 zł (słownie: siedemnaście tysięcy złotych 00/100) b) 3 400 zł (słownie: trzy tysiące czterysta złotych 00/100) c) 1 500 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset złotych 00/100)
7	działka nr 15/26 o pow. 1.8930 ha, uż. gr. LsV, LsVI, Bi, Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	16	108 m ² z punktem sprzedaży o max. pow. 35 m ²	a) 17 000,00 zł (słownie: siedemnaście tysięcy złotych 00/100) b) 3 400 zł (słownie: trzy tysiące czterysta złotych 00/100) c) 1 500 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset złotych 00/100)
8	działka nr 15/26 o pow. 1.8930 ha, uż. gr. LsV, LsVI, Bi, Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	18	76 m ² z punktem sprzedaży o max. pow. 35 m ²	a) 10 000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) b) 2 000 zł (słownie: dwa tysiące złotych 00/100) c) 1 000 zł (słownie: jeden tysiąc złotych 00/100)
9	działka nr 15/26 o pow. 1.8930 ha, uż. gr. LsV, LsVI, Bi, Bz Promenada Nadmorska KW SL1S/00039416/0	19	77 m ² z punktem sprzedaży o max. pow. 35 m ²	a) 10 000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100) b) 2 000 zł (słownie: dwa tysiące złotych 00/100) c) 1 000 zł (słownie: jeden tysiąc złotych 00/100)
10	działka nr 123/2 o pow. 6.1442 ha, uż. gr. LsVI, N ul. Wczasowa KW SL1S/00036220/8	26	50 m ² z punktem sprzedaży o max. pow. 35 m ²	a) 15 000,00 zł (słownie: piętnaście tysięcy złotych 00/100) b) 3 000 zł (słownie: trzy tysiące złotych 00/100) c) 1 500 zł (słownie: jeden tysiąc pięćset złotych 00/100)
11	działka nr 123/2 o pow. 6.1442 ha, uż. gr. LsVI, N ul. Wczasowa KW SL1S/00036220/8	27	10 m ² (4m x2,5m)	a) 8 000,00 zł (słownie: osiem tysięcy złotych 00/100) b) 1 600 zł (słownie: jeden tysiąc sześćset złotych 00/100) c) 500 zł (słownie: pięćset złotych 00/100)

Termin przetargu: 6 czerwca 2024 r., godz. 10.00

Miejsce przetargu: Urząd Miasta Ustka, ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, sala nr 101

- Szczegółowe przeznaczenie terenu i sposób zagospodarowania powyższych lokalizacji oraz ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.ustka.pl> w zakładce „ogłoszenie-nieruchomości”.
- Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Ustka, ul. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, pokój nr 303 - tel. (59) 8154 336, pokój nr 304 - tel. (59) 8154 333, pokój nr 305 - tel. (59) 8154 335 w godz. 8⁰⁰ do 15⁰⁰.

Spieście w sprzedaży elektryków

Spadki sprzedaży lub rachityczne wzrosty – tak wygląda sytuacja na rynku aut elektryczny w UE. Nawet w Chinach widzą już problem. Czy to tylko chwilowe wahnięcie, czy jednak początek problemów w e-rewolucji?

Andrzej Kublik

– Samochody elektryczne to przyszłość. Kropka – w taki sposób szef Volkswagena Oliver Blume uciął w zeszłym miesiącu na konferencji prasowej pytania o prognozy sprzedaży aut na prąd tego największego w Niemczech koncernu motoryzacyjnego.

Nic dziwnego, że szef VW uchylił się od odpowiedzi. W marcu w Niemczech zarejestrowano po raz pierwszy 31,4 tys. nowych samochodów osobowych o napędzie czysto elektrycznym (tzw. BEV), aż 29 proc. mniej niż przed rokiem. W całym pierwszym kwartale 2024 r. na drogi Niemiec wyjechało 14 proc. mniej takich aut niż przed rokiem.

Tak kierowcy za Odrą zareagowali na decyzję rządu Niemiec, który zrezygnował z dotowania nabywców aut elektrycznych. Dopłaty zaczęto ograniczać już w zeszłym roku, a od stycznia rząd Niemiec całkowicie je wstrzymał – z powodu problemów budżetowych.

Rynek spadającego napięcia

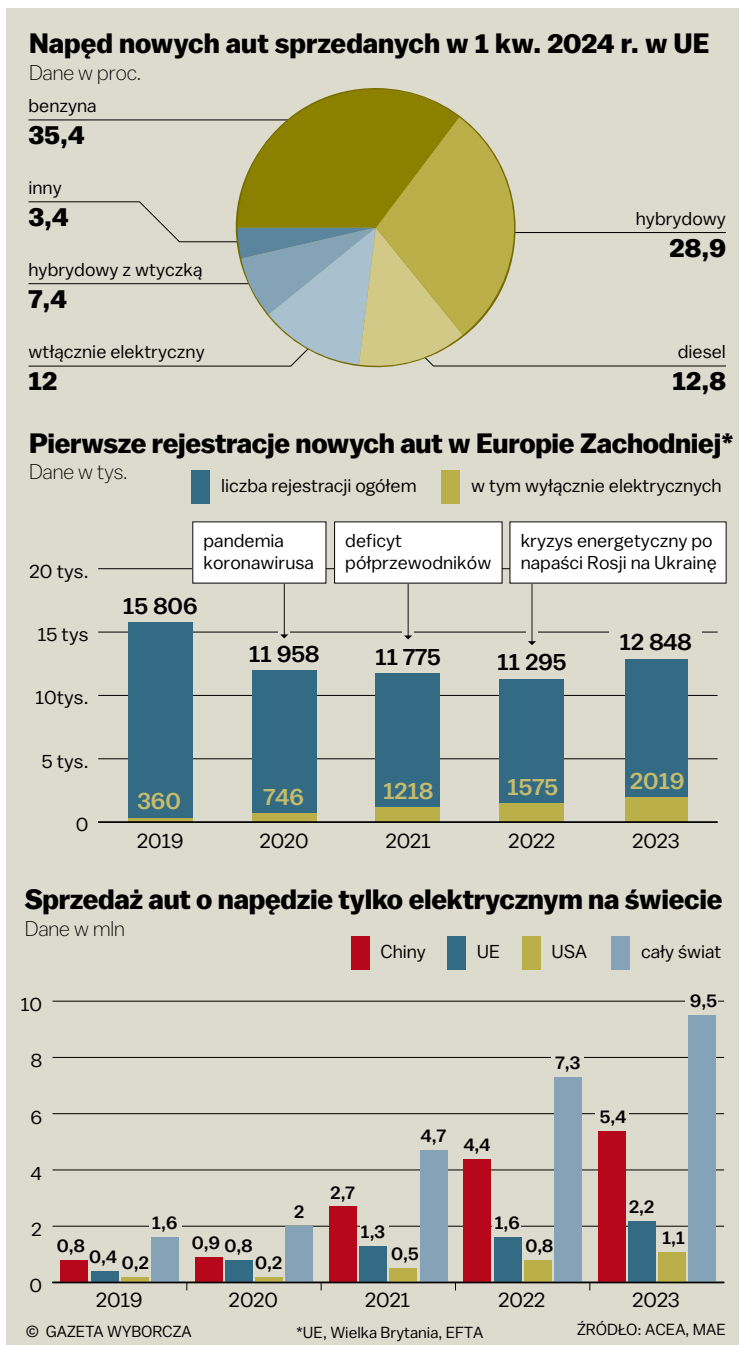
W marcu także w wielu innych państwach UE ubyło chętnych na nowe auta na prąd i pierwsze rejestracje takich pojazdów były ponad 11 proc. mniejsze niż przed rokiem. W całym pierwszym kwartale sprzedaż aut na prąd w UE wzrosła jednak w stosunku do zeszłego roku o 4 proc. Czyli rynek aut na prąd ciągle się rozwija. Ale w wolniejszym tempie niż dotąd.

W 2023 r. sprzedaż nowych samochodów osobowych o napędzie wyłącznie elektrycznym była w UE aż 37 proc. wyższa niż rok wcześniej. W tym roku nie widać szans na powtórkę takiego skokowego wzrostu.

To zmusza koncerny motoryzacyjne do gwałtownego powściągnięcia ambitnych planów przyspieszenia elektryfikacji swoich aut, ogłaszanych na początku obecnej dekady. Volvo zapowiadało wtedy, że na koniec obecnej dekady będzie produkować auta tylko elektryczne. Audi postawiło sobie taki cel na 2033 r. Te firmy nie odwołały jeszcze tych planów. Ale uczynił to już Mercedes-Benz.

Na początku obecnej dekady koncern spod znaku trójramiennej gwiazdy deklarował, że w 2025 r. połowę sprzedaży jego aut stanowić będą samochody o napędzie elektrycznym – wyłącznie elektrycznym lub hybrydowe z wtyczką. Ale dwa miesiące temu realizację tego celu Mercedes przełożył o pięć lat, do 2030 r.

Takie są realia rynku motoryzacyjnego, nie tylko w Europie. W USA w 2023 r. sprzedaż nowych aut o napędzie czysto elektrycznym zwiększyła się aż o 47 proc., licząc rok do roku. Ale przez pierwsze trzy miesiące 2024 r. sprzedaż takich pojazdów w Stanach Zjednoczonych była



Najwięcej małych i średniej wielkości aut na prąd sprzedaje się w Chinach

tylko o 3,3 proc. większa niż przed rokiem. Dwa lata temu Amerykanie na pniu wykupywali auta z napędem czysto elektrycznym. W tym roku takie pojazdy czekają u dilerów na nabywcę średnio 136 dni, niemal dwa razy dłużej niż przeciętny nowy samochód z napędem wyłącznie spalinowym – wynika z szacunków firmy analitycznej Cox Automotive.

Hybrydowa pauza

Optymizmu co do szybkiego rozwoju elektromobilności na świecie nie traci jednak Międzynarodowa Agencja Energii (MAE). W zaprezentowanym pod koniec kwietnia raporcie wskazała, że w zeszłym roku na świecie sprzedano 14 mln nowych samochodów elektrycznych, o 3,5 mln sztuk więcej niż rok wcześniej. A w tym roku według MAE na drogi świata może wyjechać 17 mln nowych aut elektrycznych.

Do tej kategorii MAE zalicza nie tylko samochody o napędzie czysto elektrycznym (BEV), ale także samochody hybrydowe (elektryczno-spalinowe) z wtyczką, których akumulatory można doładować z sieci, zwiększając zasięg jazdy na silniku elektrycznym.

I takie samochody obecnie zyskują na popularności. W pierw-

szych trzech miesiącach 2024 r. w UE sprzedano o 7,5 proc. więcej aut hybrydowych z wtyczką niż przed rokiem i jest to wzrost większy niż w przypadku aut o napędzie czysto elektrycznym. W Chinach w pierwszym kwartale tego roku sprzedaż aut hybrydowych z wtyczką podskoczyła o 75 proc. w ujęciu rocznym, a samochodów o napędzie tylko elektrycznym jedynie o 15 proc.

W państwach Zachodu największe postępy elektromobilności zapewniają za to samochody hybrydowe bez wtyczki, których nie zalicza się do pojazdów elektrycznych – chociaż często poruszają się one korzystając tylko z napędu elektrycznego, tak jak np. samoladujące się hybrydy Toyoty i Renault. W tym roku różnych odmian samochodów hybrydowych bez wtyczki mają one już prawie 29 proc. udziału w sprzedaży nowych aut w UE. W USA w zeszłym roku udział hybryd w sprzedaży nowych aut wzrósł do 8,3 proc. z 5,5 proc. rok wcześniej. A w ostatnich miesiącach koncerny motoryzacyjne zapowiadały, że zwiększą ofertę aut hybrydowych dla Amerykanów.

– Zawsze kierowaliśmy się podejściem zapewniającym wolność wyboru. Częściowo miało to nas chronić przed pójściem zbyt daleko w jednym kierunku, bo dziś na rynku panuje wielka niepewność – mówił serwisowi CNBC Marin Gjaja z Forda, tłumacząc plany produkcji nowych aut hybrydowych tego koncernu.

Chiny zastawiły wnyki

Elektryfikacja światowej motoryzacji obejmuje obecnie w praktyce tylko trzy rynki: Chiny, Europę i USA. W zeszłym roku aż 95 proc. globalnej sprzedaży nowych aut elektrycznych przypadła właśnie na te trzy rynki – szacuje w swoim raporcie MAE. Z tego aż 60 proc. aut na prąd sprzedanych na świecie w zeszłym roku, wjechała na drogi Chin.

W 1999 r. w Chinach wyprodukowano 565 tys. samochodów osobowych – niewiele więcej niż w Polsce, gdzie w tym roku z taśm montażowych zjechało 547 tys. sztuk tego typu pojazdów.

Ale już na początku nowego stulecia zaczęła się gwałtowna zmiana. Komunistyczne władze Chin zerwały z ideologicznym dogmatem traktowania samochodów osobowych jako zbędnego wydatku konsumpcyjnego i zaczęły traktować przemysł motoryzacyjny jako filar rozwoju gospodarki. W 2001 r. Chiny przystąpiły do WTO i zaczęły ściągać zagraniczne koncerny motoryzacyjne. W zmian za zyski ze sprzedaży aut w Chinach, przyniosły ze sobą nie tylko pieniądze, ale przede wszystkim dzieliły się z chińskimi partnerami technologiami i know-how.

Chińczycy byli pojętnymi uczniami i już na początku zeszłej dekady zostali potęgą motoryzacyjną świata. W zeszłym roku w Chinach wyprodukowano 26,1 mln samochodów osobowych, prawie 40 proc. globalnej produkcji takich pojazdów. Niemal co trzecie auto sprzedawane w zeszłym roku na świecie wjeżdżało na chińskie drogi. W zeszłym roku Chiny po raz pierwszy zostały też największym eksporterem samochodów na świecie, dzięki otwarciu na oścież dla swoich aut rynku Rosji.

Boom motoryzacyjny w Chinach początkowo objął duże aglomeracje. I szybko stało się jasne, że utoną w spalinach, jeśli władze w Pekinie nie postawią na rozwój elektromobilności. Władze Chin zdecydowały się na taki krok, hojnie dotując produkcję i sprzedaż aut elektrycznych, ale także narzucając koncernom motoryzacyjnym ilościowe limity produkcji takich pojazdów.

Elektryfikacja motoryzacji była również szansą dla chińskich firm w rywalizacji z zachodnimi koncernami. Bo samochód elektryczny jest konstrukcyjnie dużo prostszy od auta z napędem spalinowym. Na dodatek w tej dziedzinie Chiny mają atuty. Przez lata rozbudowywały swój potencjał w produkcji materiałów o krytycznym znaczeniu dla elektromobilności i w wielu dziedzinach zyskał niemal światowy monopol. Z Chin pochodzi teraz np. 90 proc. globalnej produkcji litu w postaci metalicznej, niezbędnego do akumulatorów aut na prąd.

Chiny potrafią też wygrywać swoje atuty. Przez lata lit drożał, zapewniając chińskim dostawcom wielkie zyski, które mogli przeznaczyć na rozbudowę swoich zakładów. Ale w zeszłym roku rynkowe ceny litu ostro spadły. Teraz to utrudnia na Zachodzie zatwierdzenie nowych projektów wydobycia i oczyszczania tego metalu, bo rentowność takich inwestycji zmalała. Oczywiście, jak w przeszłości można prowadzić tańszy lit z Chin. Ale to oznacza dalsze wspieranie chińskiej branży litu i pogłębianie zależności w dostawach tego meta-

lu, o newralgicznym ciągle znaczeniu dla elektryfikacji motoryzacji.

Miejski maluch czy SUV

– Ci, którzy mieli kupić auta na prąd, już to uczynili – słychać czasem od przedstawicieli branży motoryzacyjnej. Obecne spowolnienie tempa sprzedaży takich pojazdów w UE i USA pokazuje, że jest coś na rzeczy w tej opinii. Według MAE dalszy rozwój elektromobilność wymaga pojawienia się na rynku aut, które będą bardziej dostępne dla przeciętnego kierowcy, czyli po prostu tańszych niż dziś.

Sprzedaż aut na prąd na świecie poszybowała po pandemii koronawirusa, który pogryzł przemysł motoryzacyjny na Zachodzie w kryzysie najgłębszym od dziesięcioleci. Zamrażanie gospodarek najmocniej odbiło się właśnie na produkcji popularnych modeli samochodów, a ten kryzys pogłębił zaskakujący deficyt półprzewodników, w jaki po pandemii wpadła branża motoryzacyjna. Zaraz potem przyszła energetyczna zawierucha wywołana napaścią Rosji na Ukrainę.

Kryzysy nie rozkładały się jednak równomiernie i nie zabrakło krezusów gotowych kupować sobie kosztowne auta, jak pokazują rekordy sprzedaży luksusowych pojazdów w ostatnich latach. A koncerny motoryzacyjne chętniej produkowały takie maszyny niż popularne modele, bo miały z tego większe zyski. Dotyczyło to także samochodów na prąd, zwłaszcza dużych aut typu SUV.

W zeszłym roku dwie trzecie sprzedaży samochodów elektrycznych na świecie przypadło na duże pojazdy, auta typu SUV lub pikap – szacuje MAE.

A są to zwykle pojazdy drogie, z większymi akumulatorami, co dodatkowo podbija ich cenę. Grupa kierowców, których stać na zakup i utrzymanie takich pojazdów jest ograniczona.

Najwięcej małych i średniej wielkości aut na prąd sprzedaje się w Chinach. Są to jednak czasem pojazdy o ograniczonych możliwościach i z tego powodu ich sukces rynkowy bywa efemeryczny. Dwa lata temu najchętniej kupowanym autem na prąd w Chinach był model Wuling Hongguang Mini, miejskie auto, które z całkowicie naładowanym akumulatorem miało zasięg ok. 170 km i kosztowało równowartość ok. 7 tys. dol. Ale już w zeszłym roku popularność tego auta gwałtownie zmalała, bo Chińczycy zaczęli kupować więcej modeli droższych aut na prąd, o większym zasięgu i z bogatszym wyposażeniem.

W zeszłym roku w Chinach zaczęła się też totalna wojna cenowa między producentami samochodów elektrycznych. To spowodowało szybki wzrost sprzedaży takich pojazdów. Ale nie wiadomo, ile chińskich firm stać na poświęcanie zysków przez dłuższy czas i dla ilu ta wojna cenowa skończy się bankructwem.

Z problemem zaoferowania kierowcom tańszych aut na prąd borykają się najbardziej koncerny motoryzacyjne w Europie. Bo UE jako jedyna w świecie zdecydowała się zakazać od 2035 r. sprzedaży nowych aut z silnikami spalinowymi, także hybrydowych i hybrydowych z wtyczką.

Na razie rynki motoryzacyjne Unii są bardzo dalekie od tego celu. ●

POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ

20 lat wykorzystanych szans

1 maja minie 20 lat od wejścia Polski do Unii Europejskiej. Bilans? Zdecydowanie na plus! Długa lista korzyści wynikająca z przynależności do Wspólnoty sprawia, że możemy z satysfakcją spojrzeć na drogę transformacji, jaką przebył nasz kraj od 2004 roku.

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) niezmiennie od 20 lat jest jednym z głównych dystrybutorów Funduszy Europejskich. Do tej pory przekazała przedsiębiorcom, jednostkom samorządu terytorialnego, pomysłodawcom, ośrodkom innowacji tworzącym platformy startowe czy programy akceleracyjne, a także podmiotom świadczącym usługi szkoleniowe i doradcze, **niemal 55,2 mld zł!**

20 lat temu, 1 maja 2004 r., Polska wraz z Węgrami, Słowacją, Słowenią, Czechami, Estonią, Litwą, Łotwą, Cyprzem i Maltą przystąpiła do Unii Europejskiej. Dla Wspólnoty było to jej największe rozszerzenie w historii, dla samej Polski – kamień milowy w rozwoju gospodarczym i społecznym. W 2004 PKB per capita sięgało w Polsce 44% średniej unijnej, a obecnie jest na poziomie 80%. Polska z kraju uboższego przeistoczyła się w kraj o umiarkowanie wysokim dochodzie.

– Za nami 20 lat nadrobienia zaległości w rozwoju gospodarczym i społecznym przy wsparciu Funduszy Europejskich. Rezultaty najlepiej oddają liczby. Tylko za pośrednictwem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości zawarto ponad 33,8 tys. umów o dofinansowanie z Funduszy Europejskich na kwotę 55,2 mld zł – potwierdza **p.o. prezes PARP Joanna Zembaczyńska-Świątek**.

Liczy nie kłamią – Polska największym beneficjentem w UE

Gdy 20 lat temu Polska przystępowała do Unii Europejskiej, była jednym z najmniej zamożnych krajów w tym gronie. PKB na osobę mierzony parytetem siły nabywczej wynosił 16 tys. dolarów. Niższy poziom notowała tylko Łotwa. Bezrobocie przekraczało 19 proc., a średnia pensja wynosiła mniej niż 2300 zł.

Bank Pekao w marcu br. opublikował raport pt. „20 lat Polski w Unii Europejskiej z perspektywy przedsiębiorstw i sektorów gospodarki”, w którym wskazuje, że nasz kraj był największym beneficjentem członkostwa w UE spośród wszystkich państw regionu przystępujących do Wspólnoty w 2004 roku i latach późniejszych. Polska znalazła się na szczycie listy krajów z najszybszym wzrostem gospodarczym minionych dwóch dekad. Przykładowo wzrost PKB Czech i Węgier był w tym czasie o połowę mniejszy.

W raporcie czytamy, że wśród sektorów, które po akcesji Polski do Unii Europejskiej odnotowały około trzykrotny wzrost wartości dodanej, znalazły się niektóre branże usługowe: informacja i komunikacja, działalność profesjonalna, naukowa i techniczna oraz administrowanie i działalność wspierająca czy pośrednictwo finansowe. Wartość dodana branży zakwaterowania i gastronomii, transportu i logistyki, gospodarki wodno-ściekowej i odpadowej oraz budownictwa zwiększyła się około dwukrotnie. We wszystkich wymienionych działach



(poza informacją i komunikacją) gospodarki Polska uplasowała się w unijnym TOP3 pod względem skali wzrostu od 2004 roku. Na uwagę zasługuje fakt, że przetwórstwo przemysłowe zarejestrowało wzrost o 176%, co było najwyższą dynamiką w całej Unii Europejskiej.

Jak PARP nabrała wiatru w żagle

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości zaczęła pośredniczyć w przekazywaniu pomocy finansowej firmom jeszcze przed akcesją Polski do Unii Europejskiej.

W latach 2000–2004 zrealizowała cztery edycje programu PHARE. Wówczas z dotacji na rozwój mikro, małych i średnich przedsiębiorstw skorzystało niemal **9 tys. przedsiębiorców**. Wtedy wspierano projekty związane głównie z infrastrukturą i uzbrojeniem terenu.

Wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej Agencja nabrała wiatru w żagle. Transferowane do przedsiębiorców środki płynęły w ramach pierwszej perspektywy finansowej: Sektorowego Programu Operacyjnego Wzrostu Konkurencyjności Przedsiębiorstw oraz Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwoju Zasobów Ludzkich (lata 2004–2006). PARP swoją uwagę skoncentrowała wówczas przede wszystkim na rozwoju transportu i komunikacji. Zawarto **ponad 6,2 tys. umów na łączną kwotę ponad 4,1 mld zł**.

Wraz z kolejną pełną perspektywą finansową na lata 2007–2013 w ramach Programów Operacyjnych: Innowacyjna Gospodarka, Kapitał Ludzki, Rozwój Polski Wschodniej, PARP przerzuciła swoje siły na rzecz wspierania startupów, badań i innowacji, rozwoju ekspansji oraz konkurencyjności firm. Agencja w latach 2007–2013 łącznie podpisała **14,5 tys. umów na 30,3 mld zł**.

Lata 2014–2020 to okres, kiedy Fundusze Europejskie będące w dyspozycji PARP szczególnie wsparły przedsiębiorców m.in. w obszarze cyfryzacji, wzornictwa przemysłowego, a także badań i rozwoju. Łącznie w ramach Programów Operacyjnych: Inteligentny Rozwój, Wiedza Edukacja Rozwój oraz Polska Wschodnia Agencja zawarła z przedsiębiorcami

niemal **12,9 tys. umów i przekazała na realizację projektów prawie 15 mld zł dofinansowania**.

Obecna nowa perspektywa na lata 2021–2027 obejmuje następujące trzy krajowe programy: Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (FENG, budżet PARP: 2,82 mld euro), Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej (FEPW, budżet PARP: 1,39 mld euro), Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS, budżet PARP: 1,37 mld zł) oraz uwzględnia inwestycje z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO, budżet PARP: ok. 1,62 mld zł). Skupia się m.in. na automatyzacji i robotyzacji, transformacji firm w kierunku GOZ oraz wspieraniu działalności B+R+I (badania, rozwój, innowacje). Dotychczas PARP przyznała ponad **5,8 mld zł dofinansowania** – włącznie ze środkami z KPO.

– PARP ma świadomość, że tworzenie dogodnych warunków do prowadzenia biznesu przekłada się na sukces gospodarczy kraju. Wiemy, jak ważne jest wspieranie firm na każdym etapie jej rozwoju – od pomysłu, przez realizację, ekspansję na rynki zagraniczne, po reorganizację. Nasza pomoc zmienia się wraz ze zmieniającymi się potrzebami przedsiębiorców – **podkreśla Joanna Zembaczyńska-Świątek, p.o. prezes PARP**.

Niemal 5 mld zł dostępne w PARP z Funduszy Europejskich w 2024 roku

W 2024 r. PARP jest zaangażowana we wdrażanie instrumentów wsparcia polityki spójności na lata 2021–2027 w ramach trzech wspomnianych wcześniej krajowych programów: FENG, FEPW oraz FERS. Ponadto w ofercie Agencji znajdują się również środki na inwestycje z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności – kompleksowego programu reform, stanowiącego odpowiedź na kryzys wywołany pandemią.

– W ramach realizacji programów na lata 2021–2027 (w tym KPO) w bieżącym roku **planowane jest ogłoszenie 24 naborów na blisko 4,80 mld zł dofinansowania**. Dziesięć naborów zostanie ogłoszonych z FENG, osiem z FEPW, pięć z FERS oraz jeden z KPO – dodaje **p.o. prezes PARP Joanna Zembaczyńska-Świątek**.



Fundusze Europejskie



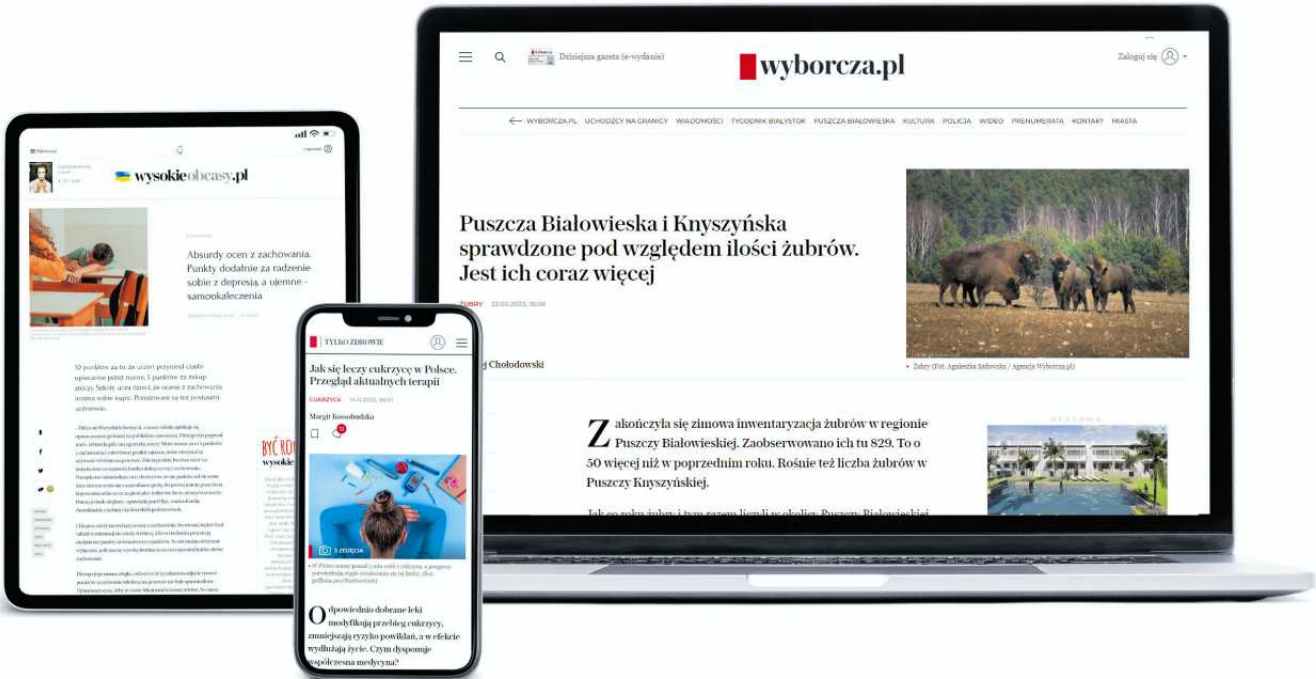
Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



PARP
Grupa PFR

PRENUMERATA CYFROWA



Wybierz swój pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Europejska waluta

PO boi się dyskusji o euro. To błąd

Jeżeli PO nie tłumaczy, dlaczego warto przyjąć europejską walutę, i nie przeciwstawia się bzdurnym tezom, w głowach Polaków pozostaje tylko demagogia PiS

Gadomski



Minister finansów Andrzej Domański opowiedział się jednoznacznie przeciw wejściu Polski do strefy euro. „Po pierwsze uważam, że jest to w tej chwili temat zastępczy, cynicznie wykorzystywany przez PiS w kampanii wyborczej. Po drugie uważam, że polski złoty odegrał istotną rolę w tłumieniu tak zwanych zewnętrznych szoków ekonomicznych. Dzięki temu między innymi uniknęliśmy recesji w czasie dużego kryzysu finansowego, więc złoty odgrywa bardzo istotną rolę w polskiej gospodarce i w tej chwili nie ma żadnej dyskusji o przyjmowaniu euro. Ja generalnie jestem zwolennikiem złotego” – mówił w wywiadzie telewizyjnym. A zatem odrzucił sensowność samej dyskusji o przyjęciu przez Polskę wspólnej europejskiej waluty, do której przyjęcia zobowiązaliśmy się, wchodząc do Unii Europejskiej. Na pytanie, kiedy w końcu to zobowiązanie wypełnimy, odpowiedział enigmatycznie: kiedy będzie to korzystne dla polskiej gospodarki. Równie dobrze mógłby powiedzieć: nigdy.

Tak zdecydowane stanowisko jest tylko na pozór zdumiewające. Pozycja Andrzeja Domańskiego w rządzie nie jest przesadnie silna. Wykonuje to, co nakazuje premier, szef Platformy Obywatelskiej. Donald Tusk, który we wrześniu 2008 roku zapowiedział przyjęcie przez Polskę euro w nierealnie szybkim terminie trzech lat, dziś unika dyskusji na ten temat. Najwyraźniej obawia się, że argumenty Adama Glapińskiego (Domański w wywiadzie częściowo się z nimi zgodził) i propagandystów PiS o szkodliwości przyjęcia wspólnej waluty trafiają do dużej części wyborców. Woli więc przyjąć retorykę zbliżoną do PiS, niż podjąć trud przekonania Polaków, że euro ma sens. Uważam to za błąd.

W pierwszych latach naszej obecności w Unii Europejskiej poparcie dla wspólnej waluty w polskim społeczeństwie było duże. Osłabło podczas kryzysu greckiego, gdy politycy i niektórzy ekonomiści uznali, że za kryzys odpowiada zbyt pośpieszne wejście Grecji do strefy euro. Część polskiego społeczeństwa okazała się też podatna na propagandę PiS i całej narodowej prawicy, choć ich argumenty są prymitywne.

PiS twierdzi na przykład, że Zachód, czytaj Niemcy, próbują nam narzucić euro, by osłabić naszą gospodarkę i podporządkować ją obcym interesom, chcą nam zabrać złoto z NBP, a bez własnej waluty Polska straci suwerenność. Jeżeli Platforma Obywatelska nie przeciwstawia się tym bzdurom, w głowach Polaków pozostają tylko argumenty PiS. W dłuższym okresie ta propaganda nie tylko wprowadza zamęt w głowach wyborców, i tak dość słabo wyedukowanych



• Minister finansów Andrzej Domański

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ekonomicznie, ale nastawia ich nieufnie wobec całej Unii Europejskiej. Stopniowo więc rosną nastroje ksenofobiczne, a Platforma, zamiast się temu przeciwstawiać, woła do wyborców: my też jesteśmy po trochu ksenofobami, tyle że uśmiechniętymi. Platforma najwyraźniej nie wierzy, że wyborców da się przekonać argumentami racjonalnymi. To bardzo pesymistyczna konstatacja.

Euro funkcjonuje już od ćwierć wieku i w tym czasie mogliśmy poznać zarówno mocne, jak i słabe strony wspólnej europejskiej waluty. Nie jest ona remedium na błędną politykę gospodarczą ani też cudownym instrumentem, zapewniającym dobrobyt. Może być niebezpieczna, gdy kraj przyjmujący euro nie przestrzeże reguł, czyli tzw. kryteriów z Maastricht. Tak się stało z Grecją i Włochami. Po wejściu do strefy euro oprocentowanie długów prywatnych i publicznych spadło, a tym samym spadły koszty obsługi długów. Rządy, zamiast wykorzystać to dla redukcji zadłużenia, uznały, że to świetna okazja, by zadłużać się jeszcze bardziej. Unia przerobiła jednak tę lekcję i po kryzysie finansowym stworzyła szereg mechanizmów, chroniących przed podobnymi lekkomyślnymi zachowaniami rządów.

Polska uniknęła recesji w 2009 roku nie tyle dzięki własnej walucie, ile dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W 2007 roku rząd Jarosława Kaczyńskiego za namową Zyty Gilowskiej, która była wicepremierem i ministrem finansów, obniżył składki rentowe. Przepisy weszły w życie z odroczeniem, dopiero w latach 2008–2009, co doprowadziło do skokowego wzrostu deficytu budżetowego. Miało to skutki pozytywne i negatywne. Z jednej strony gospodarka została zasilona potężnym strumieniem pieniędzy, co podtrzymało wzrost gospodarczy, z drugiej zaś gwałtownie wzrósł dług publiczny, z czym rząd PO-PSL borykał się przez kilka lat. Dopiero w 2015 roku, na kilka miesięcy przed wyborami Komisja Eu-

ropejska zdjęła z Polski procedurę nadmiernego deficytu.

Warto też pamiętać, że utrzymanie złotego doprowadziło do gwałtownego wzrostu kosztów obsługi kredytów walutowych, z czym banki i cała gospodarka borykają się do dziś.

Jest prawdą, że kraje strefy euro rosły w ostatnich dwudziestu latach wolniej niż Polska, ale wynikało to z faktu, że jesteśmy krajem doganiającym, którego wzrost jest dodatkowo zasilany importem kapitału, technologii i wiedzy. W latach 2012–2023 Unia Europejska rosła w średniorocznym tempie 1,3 proc., strefa euro w tempie 1,1 proc., a Polska w tempie 3,3 proc. Ale nie byliśmy w Unii rekordzistami. Irlandzka gospodarka rosła w średnim tempie 7 proc., maltańska 6 proc. Oba te kraje mają euro. Wielka Brytania, która nie tylko zachowała walutę (pod tym warunkiem zgodziła się w ogóle wejść do Unii), ale od kilku lat jest poza nią, miała tempo wzrostu PKB 1,3 proc. Gospodarka litewska będąca w strefie euro rosła niewiele wolniej niż polska – średnio 3,0 proc., a czeska będąca poza euro w tempie 1,7 proc. – wolniej niż sąsiednia Słowacja, będąca od 2009 roku w strefie euro – średnio 2,2 proc.

Twierdzenie, że Zachód, szczególnie Niemcy na siłę chcą Polsce narzucić euro, jest oczywistym absurdem. Aby wejść do strefy euro, trzeba najpierw usztywnić swoją walutę w ramach mechanizmu walutowego zwanego ERM2. Jest on czymś w rodzaju przesłanki strefy euro i kraj musi w nim przebywać przez kilka lat, dowodząc, że spełnia wszystkie kryteria z Maastricht. Dotyczą one inflacji, stóp procentowych, stabilności kursu, wysokości długu publicznego i deficytu. Polska spełnia tylko jeden warunek – mamy dług publiczny liczony według metodologii unijnej poniżej 60 proc. PKB, z tym że według przyjętego w ostatni wtorek przez rząd Wieloletniego Planu Finansowego Państwa, szybkim tempem zmierzamy do przekroczenia tej granicy. Nastąpi to w roku 2026, o ile rządowi nie uda się ograniczyć wydatków lub podnieść podatków.

Jeżeli nie spełniamy kryteriów, to do strefy euro nikt nas nie przyjmie. Warto przypomnieć, że przed kilku laty, gdy Litwa ubiegała się o wejście do tego klubu, nie została wpuszczona, gdyż pechowo miała inflację o 0,1 pkt proc. wyższą niż dopuszczalna. Musiała czekać jeszcze kilka lat. Weszła w styczniu 2015 roku.

Organizacje polskich przedsiębiorców domagają się wprowadzenia sprawy euro na agendę polityczną i wyznaczenia szacunkowej daty przyjęcia wspólnej waluty. Wyeliminowałoby to ryzyko kursowe, zwiększające koszty funkcjonowania firm i obniżyło koszty kredytów. Ułatwiłoby też konkurencję na wspólnym rynku. Niższe koszty kredytu, w tym także obsługi publicznego długu, mogą sprzyjać powstawaniu banki na rynku nieruchomości, akcji czy obligacji, a także zachęcać do nadmiernego zadłużania. To jest ryzyko, które trzeba uwzględnić i minimalizować rozsądną polityką gospodarczą.

Rząd, zamiast mówić, że euro jest tylko tematem zastępczym, powinien przeprowadzić akcję uświadamiającą Polakom korzyści, a także zagrożenia wynikające z obecności w obszarze wspólnej waluty oraz podjąć działania, które doprowadziłyby do spełnienia kryteriów z Maastricht.

Poza tym niska inflacja, niskie stopy procentowe, stabilna waluta i finanse państwa oraz niski dług publiczny to nie obciążenie, a korzyść dla gospodarki. Warto o to zaważać niezależnie od tego, kiedy przyjmimy euro. Tak jak warto brać dwa razy dziennie kąpiel, zmieniać koszulę i bieliznę, niezależnie od tego, czy trafi nam się tego dnia zabawa, czy zostaniemy sami w domu. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Dawid Dróżdź

Kupujesz bilet do kina za 20 zł. W zamian masz prawo do seansu, ale co dzieje się z dwudziestką, którą zostawiłeś w kasie? Kwotę tę dzielą między siebie, po połowie, kino i firma dystrybucyjna, która wprowadza dany tytuł na rynek, ale najpierw 1,5 proc., czyli 30 gr wędruje – zgodnie z ustawą o kinematografii – do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Trzeba też odprowadzić opłaty do dwóch tzw. organizacji zbiorowego zarządzania (OZZ): Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i Stowarzyszenia Filmowców Polskich-Związku Autorów i Producentów Audiowizualnych (SFP-ZAPA). Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych nie określa jednak stawki, jaką kina mają płacić tym organizacjom.

Tantiemy przez lata były płacone na podstawie umów zawieranych pomiędzy kinami i OZZ-ami. Przyjęło się, że stawka wynosi 2,1 proc. kwoty ze sprzedaży biletów. Czyli w naszym przykładzie – do OZZ trafia 42 gr.

Wychodzi więc, że kino na każdym bilecie zarabia 9,28 zł. OZZ-y zaś, po pobraniu prowizji (7,5 proc.) za pośrednictwo, wypłacają swoją część zysków z biletów twórcom.

Trzeba zaznaczyć, że – choć opłaty tantiemowe i opłaty do PISF są odprowadzone od wyjściowej ceny biletu – kosztami obciążane jest wyłącznie kino. Dystrybutorzy, choć zarabiają na biletach 50 proc., nie dokładają się.

WSPÓLNA STAWKA

Helios szacuje, że w 2023 r. kina w Polsce sprzedały 50,5 mln biletów, generując około 970 mln zł przychodu z ich sprzedaży. Oznaczałoby to, że do ZAiKS i SFP-ZAPA – jeśli wszystkie kina płaciłyby tantiemy – powinno wpłynąć ok. 20,4 mln zł, które po pobraniu prowizji powinny zostać przekazane twórcom filmów oglądanych w kinach.

Tymczasem, według SFP-ZAPA, roczna kwota tantiem za wyświetlanie filmów w danym roku nie przekracza obecnie kwoty kilku mln zł. Szczegółowe sprawozdanie za 2023 r. ma zostać opublikowane za kilka miesięcy. Ponadto stowarzyszenie podaje, że pieniądze z tantiem zasilają kieszenie nie tylko twórców, których filmy są wyświetlane w kinach, ale wszystkich filmowców zrzeszonych w Stowarzyszeniu Filmowców Polskich (ok. 1800 osób).

W ubiegłym tygodniu branża kinowa wydała oświadczenie podpisane przez trzy największe organizacje zrzeszające kina w Polsce: Polskie Stowarzyszenie Nowe Kina, Stowarzyszenie Kin Studyjnych i Stowarzyszenie „Kina Polskie”. Właściciele kin solidarnie sprzeciwiają się drenowaniu kas przez OZZ-y – uważają, że obecny system jest niesprawiedliwy, a tantiemy pobierane są w sposób nietransparentny.

Jednym z głównych problemów jest brak tzw. tabel, które regulowałyby wysokość opłat, jakie kina miałyby obowiązek przekazywać organizacjom zbiorowego zarządzania. Sprawę podziału pieniędzy z biletów kinowych próbowała rozwiązać w 2018 roku Komisja Prawa Autorskiego (KPA), organ podległy ministrowi kultury, którego zasady działania określa implementacja innej dyrektywy unijnej w zakresie prawa autorskiego.

Komisja wezwała organizacje zbiorowego zarządzania do złożenia wniosku na wspólną stawkę tantiemową. Do Komisji wpłynęły jednak aż trzy odręb-

Spór kiniarzy z filmowcami o tantiemy

SYSTEM JEST NIESPRAWIEDLIWY



FOT. DONEKO OLEKSI / SHUTTERSTOCK

W polskim środowisku filmowym trwa spór o wynagrodzenia dla twórców. Właściciele kin domagają się sprawiedliwego i transparentnego podziału pieniędzy z biletów. Filmowcy twierdzą, że kiniarze chcą wbić im sztylet w plecy. O co chodzi?

ne wnioski, zgodnie z którymi kina byłyby zobowiązane do płacenia tantiem w wysokości aż 4,1 proc. kwoty uzyskanej ze sprzedaży biletów. Oznaczałoby to, że koszty wzrosłyby niemal dwukrotnie.

Skąd ten wzrost? ZAiKS i ZAPA – opierając się na wcześniejszych praktykach rynkowych – domagały się opłat w wysokości 2,1 proc. od przychodu z biletów. Osobne wnioski złożyły jednak organizacje zajmujące się prawami pokrewnymi. Drugi wniosek złożyły Związek Artystów Scen Polskich (ZASP) i Związek Artystów Wykonawców STOART, które domagały się 1,5 proc. zysku z biletów, trzeci – Stowarzyszenie Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych (SAWP) – 0,5 proc.

BAŁAGAN PRAWNY

Pod koniec 2020 roku KPA odrzuciła wszystkie wnioski, uznając, że ich złożenie było niezgodne z ustawą o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi i prawami pokrewnymi z 2018 r. Z tym z kolei nie zgodziło się SFP-ZAPA.

„Przepisy ww. ustawy nie nakazują działania w zakresie złożenia wniosku tabelowego wspólnie z pozostałymi organizacjami reprezentującymi inną kategorię praw, tj. prawa pokrewne. Konieczne jest działanie organizacji w obrębie danej kategorii praw i tutaj – w zakresie praw autorskich – współpracujemy ze Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS” – informuje Piotr Chaberski, zastępca dyrektora SFP-ZAPA.

Stowarzyszenie Filmowców Polskich odwołało się od decyzji KPA z 2020 r. do ministra kultury, wnosząc o przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania przez Komisję. Piotr Gliński uchylił postanowienie KPA i umorzył postępowanie, uznając, że skarzona decyzja została wydana z naruszeniem przepisów prawa.

Sprawa utknęła w martwym punkcie. Organizacje nie zamierzają przygotować wspólnej tabeli, która regulowałaby wysokość wynagrodzeń. Kina muszą jednak płacić tantiemy, bo są do tego zobowiązane ustawowo. ZAiKS i SFP-ZAPA stosują więc dotychczasowe stawki ukształtowane przez wcześniejszą praktykę rynkową. Prawnie sytuację regulują w dalszym ciągu umowy zawierane pomiędzy kinami a OZZ-ami. Problem

w tym, że kina nie godzą się na aktualne warunki.

– Problemem jest to, że podmiotów na rynku jest kilka, a my nie wiemy, komu i jakie kwoty powinniśmy płacić – dodaje Joanna Piotrowska, szefowa kina Muza w Poznaniu.

Ewa Hancz z kina w Pyrzycyckim Domu Kultury mówi, że płaci tantiemy SFP-ZAPA i ZAiKS-owi. Wynagrodzeń domagają się jednak także inne organizacje. – Otrzymujemy co jakiś czas pismo od pozostałych OZZ-ów, które straszą sądami i domagają się zapłaty.

BUNT KINIARZY

Niektóre kina postanowiły się zbuntować. Od wielu lat tantiem OZZ-om nie wypłaca Cinema City, które nie chce dawać organizacjom argumentu, że ich stawki są akceptowane przez rynek, i że są „utrwaloną praktyką”, o której mówią przedstawiciele SFP-ZAPA.

– Żądania, które OZZ-y wysuwają w stosunku do sieci kin Helios, sięgają kwoty 10 mln zł rocznie. Nie wszystkie realizujemy, dlatego w rzeczywistości płacimy 5 mln zł rocznie na rzecz różnych OZZ-ów – mówi nam z kolei Tomasz Jagiello, szef sieci kin Helios.

I dodaje: – Pogodziliśmy się z rzeczywistością. To, że kina płacą tantiemy, jest okupione ogromną liczbą procesów sądowych. OZZ-y ściągają opłaty w sposób bezwzględny – nawet w czasie pandemii, kiedy kina nie działały.

Wysokość opłat tantiemowych jest problemem szczególnie dla małych kin, które dopiero wracają do równowagi

finansowej po stratach poniesionych w czasie pandemii.

– Nie udało ich się w pełni odrobić. Trzeba powoli i systematycznie na nowo przyciągać widzów, wykonywać pracę, która nazywa się budowaniem publiczności. To misja kin studyjnych – mówi kierowniczka Kinokawiarni Stacja Falenica Ewa Jaskólska.

I wylicza: – Rosną pensje, koszty utrzymania, a ceny biletów prawie stoją w miejscu. Jak się porówna krzywe wzrostu cen biletów do cen kosztów i poziomu wynagrodzeń, to widzimy kompletną rozbieżność, która powoduje, że mamy coraz gorsze warunki funkcjonowania. Bilet jednak nie może być droższy, bo stracimy publiczność.

Sala kinowa w Pyrzyckim Domu Kultury ma 280 miejsc, w 2019 r. średnio na każdym seansie było ok. 60 widzów. Tymczasem w 2023 r. ta średnia spadła o połowę. Teraz jest nieco lepiej, ale sytuacja daleka jest od zadowalającej. Pyrzyckie kino funkcjonuje w systemie weekendowym. – Z pieniędzy, które nam „zostają”, musimy odprowadzić podatek, opłacić pracowników, do tego dochodzą opłaty za prąd czy wysyłka kopii filmowych. Jednym słowem – dokładnie do kina, ale go nie zamknijemy – nie możemy tego zrobić mieszkańcom – przekonuje Hancz.

– Pandemia była ciężkim okresem nie tylko dla kin, ale także dla tysięcy filmowców, których plany filmowe zamknęły się z dnia na dzień – ripostuje Piotr Chaberski z SFP-ZAPA. – Kiedy kina pozostawały zamknięte, nie płaciły SFP-ZAPA żadnych tantiem. To istota stosowanej stawki procentowej – jeśli wpływ z wyświetlania są wyższe, to i pobierane tantiemy są wyższe i odwrotnie – jeśli niższe, to i wynagrodzenia dla twórców maleją.

KTO ZARABIA NA AMERYKAŃSKICH FILMACH?

Branża kinowa wskazuje na jeszcze jeden problem – brak transparentności. Według właścicieli kin większość pieniędzy pozyskiwanych przez organizacje zbiorowego zarządzania pochodzi z zysku ze sprzedaży biletów na produkcje amerykańskie. Zgodnie z logiką tantiemy te powinny trafić do twórców danych produkcji – np. Christopher Nolan powinien dostać procent ze sprzedaży biletów na „Oppenheime-ra” w Polsce. Czy tak się dzieje?

– Polscy filmowcy pobierają tantiemy za wszystkie filmy pokazywane w polskich kinach i dzielą je pomiędzy siebie. SFP-ZAPA zarabia w ten sposób pieniądze, które rozdaje proporcjonalnie polskim twórcom, których filmy były pokazywane w kinach. Chcą otrzymywać tantiemy za swoją twórczość, a pobierają wynagrodzenie za twórczość choćby Christophera Nolana. To jest legalne, bo mamy takie prawo w Polsce. Ale jest to niemoralne i zwyczajnie niesprawiedliwe. Tracą i finansowo cierpią na tym kina – komentuje Tomasz Jagiello.

SPF-ZAPA przekonuje, że nigdy nie pobierało i nie pobiera tantiem za wyświetlanie filmów wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych. Organizacja podkreśla jednak, że „wśród filmów wyświetlanych w kinach, tylko niewielka część filmów to produkcje »całkowicie amerykańskie« (tzn. takie produkcje, które powstały wyłącznie w USA, bez udziału koproducentów z innych krajów)”. Najlepszym tego przykładem jest wspomniany „Oppenheimer”, który jest koprodukcją amerykańsko-brytyjską.

„Twórcy filmów będących koprodukcjami USA z różnymi krajami, którzy są reprezentowani przez wspól-

pracujące z SFP-ZAPA zagraniczne organizacje zbiorowego zarządzania, są jak najbardziej objęci tantiemami. Nie można bowiem pomijać faktu, że SFP-ZAPA reprezentuje prawa nie tylko polskich filmowców, ale także setki tysięcy twórców z Europy i całego świata, na podstawie umów o reprezentacji” – przekazuje nam Piotr Chaberski, który dodaje, że SFP-ZAPA planuje przekazać tantiemy Christopherowi Nolanowi za pośrednictwem reprezentującej go organizacji zbiorowego zarządzania.

„KINIARZE PRÓBUJĄ WBIĆ SZTYLET W PŁECY”

Czy branża kinowa będzie w stanie dogadać się z organizacjami zbiorowego zarządzania bez ogólnych uregulowań prawnych? Szanse są znikome – żadna ze stron nie zamierza pójść na kompromisy.

– Nie było mowy o negocjowaniu stawek. Ba, w ubiegłym roku mieliśmy kontrolę ZAiKS-u. Doszukano się wydarzeń z wykorzystaniem utworów, od których nie odprowadziliśmy tantiem. Musieliśmy znaleźć w budżecie kilka tysięcy złotych – mówi Ewa Hancz. Filmowcy nie zamierzają ustąpić. Roszczenia branży kinowej traktują jako próbę odebrania należnych twórcom wynagrodzeń. „Trudno nam uwierzyć, że przedstawiciele branży, która jest tak organicznie związana ze sztuką filmową oraz jej twórcami, chce ich jednocześnie pozbawić należnego im wynagrodzenia” – czytamy w oświadczeniu SFP-ZAPA.

– Zaskakujące byłoby oczekiwanie kin, aby twórcy mieli zrezygnować z części należnych im tantiem, ponosząc ciężar aktualnej sytuacji gospodarczej. Szczególnie w sytuacji, gdy kina, zwłaszcza multipleksy, generują setki milionów złotych przychodów z wyświetlania filmów. A są przecież też na rynku podmioty, takie jak największa w Polsce sieć kin – Cinema City, która nigdy dobrowolnie nie wpłaciła i płaci do SFP-ZAPA żadnych tantiem – przekazuje nam Chaberski.

„To jest naprawdę totalny absurd – filmowcy walczą o tantiemy z internetu, a tymczasem część kinarzy próbuje im wbić sztylet w plecy” – skomentował na Facebooku Brunon Hawryluk, scenarzysta, autor podcastu Natural Born Writers.

„OCZEKUJEMY JEDNOZNACZNYCH PRZEPISÓW”

Jakich zmian w prawie oczekuje branża kinowa? – OZZ-y powinny złożyć wspólną tabelę – tak, aby kina wiedziały, komu i ile mają płacić. Chcielibyśmy, aby eksperci zawyrokowali, czy propozycje OZZ-ów są wiarygodne i zgodne ze standardami europejskimi. Zależy nam także, by to zobowiązanie było dzielone z dystrybutorami filmów – mówi Joanna Piotrowiak.

– Komisja Prawa Autorskiego powinna ustalić jedną tabelę opłat dla wszystkich OZZ-ów. Uważam, że powinniśmy być solidarni podział kosztów

pomiędzy kinami i dystrybutorami. Wspólnie wyświetlamy filmy i osiągamy przychody z tytułu ich pokazywania. W ustawie powinno być zapisane, że połowa opłaty jest odejmowana od wynagrodzenia dystrybutora – dodaje Ewa Jaskólska.

Tomasz Jagiello uważa, że kina w ogóle nie powinny płacić tantiem organizacjom zbiorowego zarządzania. – W większości państw tantiem nie płaci się z tzw. pierwszego pola dystrybucji, czyli pola, na którym film jest pokazywany po raz pierwszy. Twórcy dostają wynagrodzenie za zrealizowanie filmu od producenta, natomiast tantiemy są odprowadzane wyłącznie z kolejnych pól eksploatacji – np. telewizji czy platform streamingowych – mówi szef Heliosa.

Dlaczego właśnie teraz kinarzy zdecydowali się zabrać głos w tej sprawie? Bo w parlamencie trwają prace nad nowelizacją ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. To efekt dyrektywy wydanej przez Unię Europejską w 2019 r., która zobowiązuje kraje członkowskie do uregulowania kwestii związanych z prawem autorskim na rynku cyfrowym.

Na początku 2024 roku filmowcy zarzucili rządowi ociąganie się z wprowadzeniem unijnych przepisów – domagali się m.in. wprowadzenia tzw. tantiem z internetu, czyli wynagrodzeń dla filmowców za prezentowanie ich filmów i seriali na platformach streamingowych. Minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz zapowiedział wdrożenie nowych przepisów i wpisanie do ustawy tantiem z internetu.

Nie wiadomo, kiedy projekt nowelizacji ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych zostanie skierowany do pierwszego czytania. Polscy twórcy reprezentujący Koło Młodych SFP, którzy walczą o wprowadzenie tantiem z internetu, w poniedziałek (29.04) interweniowali w tej sprawie w Sejmie domagając się szybkiego podjęcia prac. Obawy filmowców wzbudza zmiana na fotelu ministra kultury, która może opóźnić prace nad nowym prawem – przypomnijmy, że w zeszłym tygodniu do dymisji podał się Bartłomiej Sienkiewicz, który wystartuje w wyborach do Parlamentu Europejskiego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34315732



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Krępicka 48 m. 7

Powierzchnia lokalu	- 75,04 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 480 000,00 zł
Wadium	- 48 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 4 800,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 19.06.2024 r. do 21.06.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 7,

ul. Papiernicza 9-11, tel. 71 771-91-32.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **10 lipca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 3 lipca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34315950

ŻREBAK Z MATKĄ W KLINICE WALCZY O ŻYCIE, A FUNDACJI ZNÓW GROZI ZAJĘCIE KOMORNICZE. POTRZEBNA PILNA POMOC!

Jest dramat, niewidoma klacz, którą wspólnie ratowaliśmy a następnie walczyliśmy o jej nienarodzone dziecko, **urodziła żrebaczka którego natychmiast musieliśmy przewieźć do szpitala!** Niestety zapalenie łożyska w czasie ciąży a także skrajne niedożywienie u byłego właściciela wpłynęło na kondycję malucha. **Zaburzenie funkcji przetykania i przykurcze nóżek, bez leczenia skazują żrebaka na kalectwo**, ale nie muszą być wyrokiem! Wszystko w naszych i Waszych rękach...

Lekarze mówią, że rokowania nie są złe, jednak **ta walka generuje ogromne koszty!**

Błagamy, nie pozwólmy by finanse powstrzymały nas przed walką o życie tego malucha.

Jesteśmy w tragicznej sytuacji finansowej, która od miesięcy się nie poprawia. Musimy spłacić zadłużenie w klinice by ta kontynuowała leczenie małego Lokiego.

Za chwilę wyłączą nam prąd bo nie mamy za co opłacić rachunków. Codziennie stajemy przed wyborem, karmić i leczyć czy opłacić faktury.

Błagamy, pomóżcie nam uratować Lokiego, zapłacić za prąd i zakupić jedzenie dla zwierząt. **Po raz pierwszy, nie mamy z czego nakarmić naszych podopiecznych.**

blik 607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: żrebak Loki i karma dla zwierząt

ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki

tel. 882 466 762



Niewidoma Myszką i inne zwierzęta potrzebują jedzenia

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA
ogłasza II przetargi ustne nieograniczone

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych,
położonych w obrębie 2 miasta Łęborka przy ulicy Komuny Paryskiej
uregulowanych w księdze wieczystej SL1L/00014864/8:

- składającej się z działek nr 63/7, 63/9, 64/4 o łącznej powierzchni 13. 575 m ²,
- stanowiącej działkę nr 63/11 o powierzchni 1.473 m ².

Pierwsze przetargi ustne nieograniczone przeprowadzone zostały w dniu 24.04.2024 r. z wynikiem negatywnym.

Zgodnie z obowiązującą zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulicy Komuny Paryskiej, rzeki Łeby i linii kolejowej Łębork - Łeba w Łęborku, zatwierdzoną Uchwałą Nr XLIX-628/2023 Rady Miejskiej w Łęborku z dnia 27 stycznia 2023r. (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego z dnia 22 lutego 2023r., poz. 942):

- **działka nr 63/9 obręb 2 w Łęborku** znajduje się na terenie elementarnym **01.12.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej;
- **działki nr 63/7 i 64/4 obręb 2 w Łęborku** znajdują się na terenie elementarnym **01.12.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, częściowo w wydzieleniu wewnętrznym 12/1.ZU, gdzie obowiązuje zagospodarowanie terenu w formie zieleni urządzonej;

Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń, poprzez wpisy w odpowiednich działach, prowadzonej dla niej księgi wieczystej.

- **działka nr 63/11 obręb 2 w Łęborku** znajduje się na terenie elementarnym **01.07.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, częściowo w wydzieleniu wewnętrznym 007/2.ZU, gdzie obowiązuje zagospodarowanie terenu w formie zieleni urządzonej;

Dostęp do drogi publicznej:

- dla nieruchomości składającej się z działek nr 63/7, 63/9, 64/4 bezpośrednio do ul. Komuny Paryskiej,
- dla działki nr 63/11 do ul. Komuny Paryskiej poprzez drogę publiczną oznaczoną w planie miejscowym jako KDD.04 (działka nr 63/16.).

Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń, poprzez wpisy w odpowiednich działach, prowadzonej dla niej księgi wieczystej.

Zobowiązania, których przedmiotem są nieruchomości:

- zabudowa i zagospodarowanie zgodnie z ustaleniami planu miejscowego,
- z uwagi na istnienie w granicach nieruchomości użytków rolnych, grunt podlega przepisom ustawy z dnia 3 lutego 1995 roku o ochronie gruntów rolnych i leśnych,
- podłączenie do infrastruktury technicznej nastąpi na koszt nabywcy po uzgodnieniu i na warunkach ustalonych z właścicielami sieci.

Nr działki (nieruchomości)	Łączna pow. działek	Rodzaj użytku	Cena wywoławcza	Wadium
63/7, 63/9, 64/4	13.575 m ²	R IV b, Ps IV, N, ŁIV, R V, dr	3.500.000,00 zł	350.000,00 zł
63/11	1473 m ²	RV, ŁIV, B	370.000,00 zł	37.000,00 zł

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty **23% podatku VAT** liczonego od ceny wylicytowanej w przetargach.

Cena osiągnięta w przetargach plus podatek VAT oraz koszt dokumentacji podlegają zapłacie najpóźniej do dnia zawarcia umowy notarialnej, na wskazany rachunek bankowy.

Przetargi przeprowadzone zostaną w dniu 10.07.2024 r w sali nr 101 Urzędu Miejskiego w Łęborku przy ul. Armii Krajowej 14.

- dz. nr 63/7, 63/9, 64/4 godzina 10.00

- dz. nr 63/11 godzina 10.30

Warunkiem uczestnictwa w przetargach na określone nieruchomości jest wniesienie odpowiedniego wadium wyszczególnionego w tabeli. Wadia w pieniądzu przelewem

(z oznaczeniem numeru działek) można wpłacać nie później niż do dnia **04.07.2024 r.** na rachunek bankowy Gminy Miasto Łębork Nr 21 1240 1268 1111 0010 8729 0508 Bank Polska Kasa Opieki SA w Łęborku.

Środkii pieniężne muszą zostać zaksięgowane na w/w rachunku najpóźniej w dniu **04.07.2024r.** - pod rygorem uznania przez organizatora przetargów, że warunek wpłaty nie został spełniony. Wadia wniesione przez uczestników przetargów, którzy przetargi wygrali zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestników przetargów oznacza, że uczestnicy zapoznali się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami przetargów określonymi w ogłoszeniu.

Do przetargów dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadia w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawiają się na przetargi osobiście lub w ich imieniu stawiają się ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargach oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomość do majątku wspólnego do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem (niekoniecznie w formie aktu notarialnego) drugiego małżonka, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przetargach mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2014r. poz. 1380).

Uczestnikom przetargów, którzy nie zostali dopuszczeni do przetargu lub nie brali udziału w licytacji, a także nie wygrali przetargów wadium zostanie zwrócone do dnia **12.07.2024 r.** przelewem na wskazane konto.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie do umowy notarialnej organizator przetargów może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Organizator przetargów zawiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargów.

Gmina Miasto Łębork jako organizator przetargów obciąża nabywcę do zawarcia umowy notarialnej w Kancelarii Notarialnej na terenie miasta Łęborka.

Koszty zawarcia umowy notarialnej i wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

Granice nieruchomości objętych przetargami nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na wyrysie z mapy katastralnej, a stan nieruchomości wg stanu na gruncie, a także z rysunkiem mapy zasadniczej. Koszty związane z ewentualnym okazaniem granic geodezyjnych nieruchomości, w tym również wznowieniem znaków granicznych ponosi w całości nabywca nieruchomości.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu przetargów znajduje się w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami na I piętrze UM (pokój 118) i jest do wglądu w godz. 8.00 - 15.00 tel. 059 8637730(48). Ogłoszenie o przetargach zamieszczone jest na stronie internetowej UM Łębork www.wybiezlelork.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Łębork oraz na tablicach ogłoszeń UM Łębork (parter i I piętro). Zastrzega się prawo do odwołania przetargów z ważnych powodów.

Burmistrz Miasta Łęborka poda do publicznej wiadomości informację o odwołaniu z podaniem uzasadnionej przyczyny.



Burmistrz Miasta Łęborka
Witold Namysłak

Kraj/34315955

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości NOWA S.A. w upadłości z siedzibą w Sosnowcu
o g ł a s z a

PISEMNY PRZETARG NA ZAKUP:

1.Nieruchomości zabudowanej budynkiem o funkcji magazynowo – usługowej położonej w Sosnowcu przy ul. Braci Mieroszewskich 50, dla której Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KA15/00046481/8** wraz z ruchomościami w postaci wyposażenia oraz stanu magazynowego znajdującego się w budynku przy ul. Braci Mieroszewskich 50 w Sosnowcu.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **7 378 525,23 zł** (słownie: siedem milionów trzysta siedemdziesiąt osiem tysięcy pięćset dwadzieścia pięć złotych 23/100). Cena została podana w kwocie netto. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

2. Nieruchomości gruntowej – niezabudowanych działek gruntu nr 13, 43, 62, 63, 66, 68 o powierzchni łącznej 1,3472 ha, położonej w miejscowości Siennica w rejonie ulicy Łąkowej i Sikorskiego, dla której Sąd Rejonowy w Pułtusku, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **OS1U/00054377/2.**

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **488 950,00 zł** (słownie: czterysta osiemdziesiąt osiem tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt złotych 00/100). Cena została podana w kwocie netto. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

1.Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty **do dnia 20 maja 2024 r., do godziny 15:00.** Oferty należy składać na adres biura Syndyka Masy Upadłości NOWA S.A. w upadłości w Sosnowcu (40-311) przy ul. Braci Mieroszewskich 50. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.

2.Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu przetargu, na rachunek bankowy prowadzony w PKO BP o nr: **38 1020 2313 0000 3602 1106 1860.** W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.

3.Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz regulamin przetargu można uzyskać pod nr telefonu tel.: **(32) 360-55-66** oraz adresem email: **biuro@e-nowa.pl**, w dni robocze w godzinach od 8:00 do 14:00.

4. **W dniu 21 maja 2024 r.** w Sądzie Rejonowym Katowice Wschód w Katowicach przy ul. Lompy 14 o godz. 13:00 w sali nr 12 Syndyk w obecności i pod nadzorem Sędziego – Komisarza przeprowadzi przetarg na podstawie złożonych ofert. Posiedzenie Sądu wyznaczone celem dokonania tych czynności jest jawne.

5.Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania procedur przetargowo – aukcyjnych lub ich unieważnienia w każdym czasie bez podania przyczyn.

www.dawro.pl

Kraj/34315677



Prezydent Wrocławia

Ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:



1. ul. Krępicka 48 m. 4

Powierzchnia lokalu	- 77,71 m²
Cena wywoławcza w zł	- 520 000,00 zł
Wadium	- 52 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 5 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 19.06.2024 r. do 21.06.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 1400, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 7, ul. Papiernicza 9-11, tel. 71 771-91-32.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **9 lipca 2024 r.**

2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 lipca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław - Bank PKO BP S.A. nr**361020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.

4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.

Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>

5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143 tel. 71 777 91 16.

Kraj/34315729

BURMISTRZ LEŚNICY

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

w obrębie LEŚNICA

Nieruchomości gruntowej opisanej w Księdze Wieczystej nr OP15/00051344/3. W planie zagospodarowania przestrzennego teren oznaczony jest symbolem 10MN - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i 1KDD- teren ulic publicznych klasy dojazdowej. Nieruchomości nie posiada obciążeń na rzecz osób trzecich.

Nr ewid.nieruch.	Pow. nieruch. w m	Cena wywoławcza nieruchomości netto zł.
4196, 4197, 4198, 4199, 4202, 4204, 4205, 4206	7502	550 .000,00

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT 23 %.

Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego nr 06 8907 0008 2001 0000 1313 0004 Bank Spółdzielczy w Leśnicy do dnia 03.07.2024 r. do godz. 12.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 09.07.2024 r. o godz.12.00 w sali nr 9 Urzędu Miejskiego w Leśnicy ul. 1 Maja 9,

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest posiadanie:

- dokumentu tożsamości, a osoby prawne dodatkowo winne posiadać stosowne pełnomocnictwo do udziału w przetargu,
 - dowodu wniesienia wadium w terminie wyznaczonym w ogłoszeniu.
- Wadium nie ulega zwrotowi w razie uchylecia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.

Ponadto: Nabywca zobowiązany jest w terminie 5 lat od dnia nabycia zagospodarować nabytą nieruchomość na cele zgodnie z jej przeznaczeniem określonym w planie zagospodarowania przestrzennego, a w wypadku niedotrzymania tego postanowienia zapłaci Gminie karę umowną w wysokości 20.000 złotych.

Osoba ustalona jako nabywca zostanie zawiadomiona o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Nabywca zobowiązany jest zapłacić cenę nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości. Nabywca ponosi koszty notarialne i sądowe, które określi notariusz.

Burmistrz zastrzega sobie prawo wycofania nieruchomości z przetargu z ważnych powodów. Szczegółowe informacje o warunkach przetargu i nieruchomościach uzyskać można w Referacie Rolnictwa, Ekologii i Gospodarki Nieruchomościami tut. Urzędu pok. nr 103 tel. nr 774639855,

Burmistrz Leśnicy
-/ / Łukasz Jastrzębski

Kraj/34315845

NIECH TWOI
BLISCY
POZOSTANĄ
W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA



• Zamieść nekrolog
poinformuj rodzinę
i przyjaciół

• Dodaj wspomnienie
zostaw ślad swojej
miłości

• Złóż kondolencje
wesprzyj rodzinę
zmarłej osoby

Nie przeżywaj
żałoby
w samotności



Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

Dariusz Wołowski

Właściwie stało się to, co musiało się stać. Po pandemii i głębokiej zapaści ekonomicznej FC Barcelony, Real Madryt osiągnął kolosalną przewagę nad hiszpańskimi rywalami. A jednak przed rokiem przegrał wyścig o tytuł z przebudowanym zespołem z Katalonii, i to ze stratą aż 10 pkt. Szybko wrócił jednak do równowagi.

Potęga zmienników

To nie rewolucja, ale jednak małe trzęsienie ziemi, kiedy 12 miesięcy temu ogłoszono, że po 14 latach, 354 golach i 648 meczach Karim Benzema opuszcza Madryt, by zarobić miliony w Saudi Pro League. Jasne było, że nie zastąpi go wypożyczony z Espanyolu Hiszpan Joselu, choć z 16 golami był trzecim strzelcem ligi ubiegłego sezonu za Robertem Lewandowskim i Benzemą.

I rzeczywiście, Joselu był tylko rezerwowym. W najważniejszych meczach Carlo Ancelotti posyłał drużynę na boisko bez klasycznego środkowego napastnika. Vinicius Junior i Rodrygo otrzymywali wsparcie od sprowadzonego za 105 mln euro Anglika Jude’a Bellinghama, który choć jest nominalnie tylko pomocnikiem, walczy o tytuł króla strzelców La Liga. Zdobył aż 18 bramek, o dwie mniej od klasycznej „dziewiątki” Ukraińca Artema Dovbyka z Girony i jedną więcej od Lewandowskiego.

Okoliczności w jakich w sobotę Real świętował tytuł były znamienne. Grając rezerwowym składem pokonał bez najmniejszych problemów 3:0 Cadiz. Ancelotti oszczędzał podstawowych graczy na rewanż z Bayernem Monachium w półfinale Ligi Mistrzów, w pierwszym meczu padł remis 2:2. Zmiennicy Brahim Diaz, Joselu i inni poradzili sobie doskonale.

Zaraz potem na boisko w Gironie wyszli wiceliderzy i obrońcy tytułu, czyli gracze Barcelony. I przegrali 2:4, spadli na trzecią pozycję w tabeli. Real na cztery mecze przed końcem sezonu ma nad Gironą aż 13 pkt przewagi. 36. w historii rozgrywek tytuł dla Królewskich stał się faktem.

Triumf Realu, klęska Barcelony

Hiszpańskie media szeroko opisały sukces Realu i klęskę Barcelony. Trener Katalończyków Xavi Hernandez przyznał, że w jego zespole trzeba poprawić bardzo wiele, by był w stanie rywalizować na najwyższym poziomie. Jednocześnie stwierdził, że w ostatnich meczach z Realem i Gironą jego drużyna była lepsza, ale wypuściła z rąk kontrolę nad spotkaniem. To tylko podkreśla jak chimerycznym była rywalem.

Real nie miał właściwie chwil słabości. Dwa razy wygrał w lidze z Barceloną (do tego dołożył triumf



• Real pokonał w sobotę Cadiz 3:0 i po raz 36. został mistrzem Hiszpanii. Na zdjęciu Brahim Diaz po strzeleniu pierwszej bramki

FOT. REUTERS / JUAN MEDINA

Real Madryt mistrzem Hiszpanii

Strata bramkarza, lidera obrony i najlepszego strzelca nie przeszkodziła Realowi Madryt zmiażdżyć rywali z La Liga. Królewscy świętują 36. tytuł mistrza Hiszpanii.

nad nią w Supercupie Hiszpanii), dwa razy z Gironą. Przegrał zaledwie raz w sezonie: w derbach z Atletico na Estadio Metropolitano. Poza tym nie dawał szans swoim przeciwnikom, co wynika z ogromnej różnicy potencjałów między Realem a resztą stawki. Kiedy inne zespoły La Liga tracą swoich najlepszych piłkarzy, Real wciąż stać na rywalizację o każdą gwiazdę. Latem niemal na pewno zespół wzmocni Kylian Mbappe, najlepszy obecnie piłkarz świata. Wtedy Barcelonie, Atletico, czy Gironie będzie jeszcze trudniej nawiązać rywalizację z Królewskimi.

Nie wszystko układało się jednak tak dobrze dla drużyny Carlo Ancelottiego. Na początku straciła bramkarza, gdy Thibaut Courtois zerwał więzadła w kolanie. To samo spotkało lidera defensywy Edera Militao. Obaj leczyli się miesiącami i w sobotę obaj zagrali z Cadiz w podstawowym składzie. Doświadczenie – a może wręcz geniusz? – Ancelottiego pozwolił Włochowi rozwiązywać każdy problem. Rezerwowi bramkarz Andrij Łunin był bohaterem rewanżu z Manchesterem City w ćwierćfinale Ligi Mistrzów.

W lidze Real stracił zaledwie 22 bramki, o 11 mniej niż drugie

pod tym względem Athletic Bilbao. Bramkarze Barcelony sięgali do siatki aż 43 razy. To pokazuje różnicę między drużynami Ancelottiego i Xaviego, bo jeśli chodzi o gole strzelone, Królewscy mają tylko o cztery więcej, niż obrońcy tytułu. Dojrzałość, odpowiedzialność w grze – tym Real bił hiszpańskich rywali na głowę. Antonio Rudiger wsparty nieocenionym wychowankiem Macho stworzyli przed Łuninem prawdziwą zapórę. W pomocy Toni Kroos regulował tempo akcji i decydował o kierunku ataku. Szybszy od wiatru Vinicius pokazuje z każdym sezonem większe wyrachowanie.

Dwaj ostatni wypracowali dla Realu pierwszego gola na Alianz Arena w Monachium: podanie Niemca, strzał Brazylijczyka – dwie sekundy i defensywa Bayernu została rozbita. Królewscy są niedoścignieni w kontrataku.

Wśród ich atutów jest też efektywność. – Graliśmy słabiej, bo gdybyśmy grali dobrze, wygralibyśmy 4:0 – powiedział Kroos po zwycięstwie 3:2 nad Barceloną 21 kwietnia. Zespół Xaviego musiał tamten mecz wygrać, dwa razy prowadził, ale w docelowym czasie Bellingham zapew-

nił wygraną Królewskim. Już wtedy było oczywiste, że Real będzie mistrzem Hiszpanii. Xavi ciskał się, bo choć rywalizuje z Królewskimi już ponad 30 lat, wciąż nie rozumie jak oni to robią, że nie muszą być w formie, nie muszą grać dobrze, a wygrywają.

Ojciec sukcesu

Kluczem do wielkości Realu jest jego prezes Florentino Perez: kiedyś wyśmiewany za notoryczne przepłacanie piłkarzy, dziś już rozsądny w gospodarowaniu pieniędzmi. Klub przetrwał pandemię w znakomitej kondycji ekonomicznej, przebudowany Santiago Bernabeu jest najwspanialszym stadionem świata. Polityczne i towarzyskie wpływy Pereza pozwalają Realowi utrzymać status wryzówki Hiszpanii. Już dawno różnica między dwoma gigantami La Liga nie była tak duża. Teraz to Barcelona musi gonić.

Trudno sobie wyobrazić skalę poczucia klęski kibiców z Katalonii, gdyby w tym sezonie Real sięgnął również po 15. triumf w Pucharze Europy. Ancelotti dogoniłby Zinedine’a Zidane’a, który jako trener trzykrotnie wygrywał z Królewskimi Ligę Mistrzów. ●

Kluczem do wielkości Realu jest jego prezes Florentino Perez: kiedyś wyśmiewany za notoryczne przepłacanie piłkarzy, dziś już rozsądny w gospodarowaniu pieniędzmi

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34311559



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha–Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmaga się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowicy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadruchliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej (41439)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





• Iga Świątek po ostatniej piłce padła na kort
FOT. REUTERS / SUSANA VERA

Wspaniały rewanż

Wielki mecz najlepszych na świecie. Iga Świątek w fenomenalnym finale turnieju w Madrycie pokonała swoją wspaniałą rywalkę Arynę Sabalenkę 7:5, 4:6, 7:6 (9-7).

Radostaw Leniarski

Świątek wygrała w tym roku trzeci turniej najwyższej serii WTA 1000. Po triumfach w Dausze i Indian Wells zwyciężyła też w Madrycie, w imponującym stylu. Pokonała Sabalenkę – rewanżując się za zeszłoroczną finałową porażkę – po obronieniu trzech piłek meczowych.

To była epicka, ponadtrzygodzinna walka dwóch najlepszych tenisistek świata, ale i dwóch przeciwności, dwóch odmiennych osobowości, na korcie i poza nim. Ogień i woda, burza i spokój, ryzyko i konsekwencja, szaleństwo i dyscyplina. Łączy je to, że są najlepsze, gdy rywalka przycisnie je do ściany.

W tym meczu – najdłuższym w historii ich rywalizacji – obie zagrały na wybitnym poziomie. Inaczej być nie mogło. Ich rywalizacja jest najgorętsza w kobiecym tenisie, a ich finałowe starcie było najlepszym z możliwych.

Liderka światowego rankingu zagrała z wielce liderką i zarazem obrończynią trofeum. W dodatku był to też rewanż za poprzedni finał, w którym Świątek przegrała w trzech setach. Coś takiego nie zdarzyło się w Madrycie od starcia rewanżowego Rogera Federera z Rafaellem Nadalem w 2009 i 2010 r. W ogóle finał dwóch najlepszych zawodniczek na świecie – marzenie każdego organizatora turnieju – wcale nie zdarza się aż tak często jak można by sądzić, w każdym razie na nawierzchni ziemnej. Od 2000 r. zdarzyło się to tylko sześciokrotnie, przy czym polowa to finały między Świątek a Sabalenką.

Początek starcia

Początek finału był w zaskakujący. Sabalenka popełniała proste błędy, Świątek je wykorzystywała – fantastyczny return, krosowy

forhend po wyrzucającym poza linię boczną serwisie Sabalenki! – i przełamała rywalkę już w otwarciu meczu. W powietrzu czuć było napięcie i wagę spotkania. I nerwy. Sabalenka zrewanżowała się Polce i wyrównała mecz.

Obie przebiły się do finału przez gęste zaskie – w Madrycie zagrało 18 z najlepszych 20 zawodniczek rankingu. Ale po drodze do finału Świątek straciła zaledwie 20 gemów, a Sabalenka 60. Ktoś może powiedzieć, że skoro awansując do ostatniego meczu turnieju, Białorusinka przegrała najwięcej gemów w historii Madryt Open (to jeden z zaledwie czterech takich przypadków w turniejach WTA 1000 od początku serii w 2009 r.), to po prostu nie jest w najwyższej formie. Oczywiście to błędny wniosek. Właściwy to ten, że skoro doszła do finału, to jest w formie, a skoro straciła 60 gemów, to zahartowała się w boju z groźnymi rywalkami. Nie odpuści, tak jak nie odpuściła w półfinale z Jeleną Rybakiną, choć od porażki dzielił ją jeden błąd.

Ochłonięcie

Obie po pierwszych przegranych serwisach ochłonięły i spróbowały narzucić swój tenis rywalce. Świątek siłą i precyzją. Sabalenka głównie siłą – waleniem piłki z całej siły przez środek, gdzie siatka jest najniższa i jak najdalej w kort, pod nogi Polki. Madryt jej bardzo pasuje, wysokość nad poziomem morza idealnie napędza jej tenis. 700 m może się wydawać drobnostką, a jednak piłki odbijają się wyżej i lecą dalej. Serwis, szczególnie pierwszy, atomowy, najlepszy w WTA Tour, był jeszcze szybszy. To nie przypadek, że w czterech meczach na nawierzchni ziemnej Sabalenka pokonała Świątek jeden raz – właśnie w Madrycie. Przy najwyższym poziomie gry pilnowały bardzo swojego serwisu, było 2:2, 3:3, 4:4, 5:5 – obie toczyły przy tym żartową walkę. Sabalenka głośno, demonstracyjnie głośno, Świątek w ciszy.

Świątek meczowe dane analizuje wewnątrz siebie, jest uosobieniem wiązki koncentracji skierowanej na przeciwnika. Coraz mniej uzewnętrznia emocje po nieudanych zagraniach, a w każdym razie nie robi show takiego jak Sabalenka. Białorusinka jest wul-

kanem rozrzucającym wokół emocje: krzyczy i jęczy wniebogłosy przy każdym zagraniu, wali raketą w ziemię, gdy jej coś nie wyjdzie w ważnym momencie, przewraca oczami i rozkłada ręce. I ubiera się zawsze w coś, co widać z kosmosu: w Madrycie cytrynowy obcisły top i wściekle różową spódniczkę. Jakż to była różnica w meczu między nią a Rybakiną, szarą myszką, która najchętniej założyłaby na siebie coś, dzięki czemu w ogóle nie byłoby jej widać.

Tie-break

W tym momencie jedna statystyczna informacja wskazywała, że Świątek zyskuje niemal niewidoczną dla oka przewagę. To liczba tzw. piłek wygrywających. Było niemal idealnie równo, a zwykle w tym aspekcie tenisa Sabalenka dominuje nad rywalkami. I ta drobna przewaga zamieniła się w coś jak najbardziej widocznego – przełamanie serwisu Sabalenki i objęciem prowadzenia 6:5 przez Polkę, a potem wygraną seta 7:5. sobotni

Ze Świątek to już tak jest, że albo trzeba wytrzymać jej piekielne tempo i walczyć o każdą piłkę tak jak o życie, albo co chwilę uderzać cudownie w linię czy róg z pełną siłą z nadzieją, że „do czegoś jako do czego, ale do takiej piłki nie dojdzie”. Powtarzają to wszystkie rywalki, a w sumie najlepiej wie o tym sama Sabalenka, dla której sobotni finał był 10 spotkaniem (dziś bilans to 7:3). Z nikim Świątek nie grała częściej. Rywalki wiedzą, co je czeka i że muszą wzniesić się na najwyższy, życiowy poziom, aby nie zaliczyć

„bajgla” (czyli seta przegranego do zera, jak te z pierwszych rund turniejów) lub wygrać (te z ostatnich meczów turniejów). Sabalenka twierdzi, że zeszłoroczny finał z Madrytu (6:3, 3:6, 6:3) był jej najlepszym meczem na nawierzchni ziemnej w karierze i jej najlepszym finałem.

Ale i Sabalenka jest najgroźniejsza przy ciśniętej do muru.

Na początku drugiego seta wygrała pierwszego gema przy własnym serwisie do zera, w następnym przełamała Polkę. Przy tym wszystkim jedna rzecz się nie zmieniała, choć stan meczu był wciąż niepewny: spokój Świątek. Być może wiedziała, jak zwykle kończą się mecze, gdy to ona wygrywa pierwszego seta. W turniejach rangi WTA 1000 takich jak Madryt kończyły się mianowicie zwycięstwami w 25 przypadkach na 26.

To jednak tylko statystyka. Statystyką jest także to, że cztery kolejne gemy kończyły się przełamaniami podania rywalki. Ta właśnie informacja statystyczna świadczyła jednak o tym, że Polka wyczuwa, jak sobie radzić z atomowym podaniem Sabalenki, zwykle jej ogromnym atutem. Świątek musiała przypilnować własnego serwisu. Zrobiła to na 3:3, wyrównując stan drugiego seta, ale nie przypilnowała przy stanie 4:5 i obie musiały zacząć trzeci akt tak, jak w finale w zeszłym roku.

Prawda tenisowa „pilnuj swojego serwisu” musiała w nim obowiązywać również Polkę. Znow jednak obie przełamały swój serwis, potem wyrównały i doprowadziły do remisu 5:5, a potem – po obronionych dwóch piłkach meczowych przez Świątek – 6:6, wreszcie do tie-breaku, obie miały piłki meczowe. Ale ostatnią wygrała Iga Świątek!

Teraz do Rzymu

Najbliższym starciem najlepszych zawodniczek będzie teraz Rzym. Losowanie drabinki turnieju odbędzie się w poniedziałek. Zjedzie się tam 49 z 50 najlepszych tenisistek świata, sobotnie rywalki z Madrytu zagrają od drugiej rundy, najwcześniej w czwartek. Świątek będzie chciała odzyskać tytuł, który zdobyła rok po roku w 2021 i 2022 r. W zeszłym sezonie z powodu kontuzji zrezygnowała z gry w ćwierćfinale z Rybakiną. W Rzymie zagrają też Magda Linette i Magda Fręch. ●

To była epicka, ponadtrzygodzinna walka dwóch najlepszych tenisistek świata, ale i dwóch przeciwności, dwóch odmiennych osobowości, na korcie i poza nim